Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 153. Telefon Administracyi 1261.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony. Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h. kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „ rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „ W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h. W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 8 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 1020. Lwów, poniedziałek dnia 2. grudnia 1912. Rok II.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień.

Lwów, 2 grudnia.

Kalendarzyk:

W poniedziałek 2. grudnia: rzym. kat. Aurelii m., gr. kat. 19. Awdyja, Warł.

Wschód słońca o g. 7·03 rano, zachód słońca o g. 3·2 8po południu.

Posiedzenia i zgromadzenia:

Walne konstytuujące zgromadzenie Spółki materyałowej instalatorów we Lwowie w sali Inst. technol. ulica Bourlarda l. 5. o g. 6 w.

Odczyty i wykłady:

Uniw. lud. w stow. introligatorów, wykład p. F. Kona: „Kobieta w społeczeństwie pierwotnem" o 7·30 w.

Tow. miłośników ogrodnictwa w Instytucie technol. dr. Kubik: „Najlepsze odmiany ja łek", o 6 w.

SŁOŃCE Z ZA CHMUR.

Lwów, 2 grudnia.

(#) Wrażenie silnego, jaskrawego snopa promieni słonecznych z za chmur robi wiadomość o podpisaniu zawieszenia broni na Bałkanach i doniesienie najpoważniejszego paryskiego dziennika „Temps" o ostatecznych warunkach pokoju z Turcyą, na które jakoby się wszędzie miano zgodzić. Bliższe przyjrzenie się tym warunkom potwierdza w zupełności wypowiedziane przez nas twierdzenie, że zawarcie pokoju między stronami walczącemi na południu przyczyniłoby się odrazu do wyjaśnienia sytuacyi europejskiej.

Wprawdzie pokój jeszcze nie zawarty, a rokowania obecne, jak wogóle każde rokowania, mieszczą w sobie możliwość i niebezpieczeństwo dalszego zatargu; wprawdzie doniesienie „Temps" jest tak niedokładne, że na każdym kroku nastręcza wątpliwości, jak np. co do pieniężnego odszkodowania wojennego, lub co do tego, jak daleko sięgnie granica bułgarska w północnej części Tracyi; wprawdzie nie wiadomo, z jakiego źródła wiadomość pochodzi, ale „Temps" jest organem tak poważnym, a w sprawach bałkańskich wykazał od pierwszego doniesienia w maju o związku bałkańskim, że ma tak doskonałe informacye, iż wiadomość ta pozwala na wyciągnięcie pewnych ogólniejszych wniosków, choć z wszelkiemi zastrzeżeniami.

Co przedewszystkiem uderza w całej tej sprawie, to nadzwyczajna łatwość, z jaką zbliżono się do porozumienia. Przypomina to żywo rokowania pokojowe po wojnie rosyjsko-japońskiej. Przyczyna zjawiska jest prawdopodobnie ta sama: jak wówczas zwycięska Japonia była tak wyczerpana i finansowo i militarnie, że uczuła się zniewolona na później odłożyć zebranie owoców ze zwycięskiej wojny, tak zapewne jest dzisiaj ze zwycięską Bułgaryą.

Drugiem, jeszcze bardziej zdumiewającem znamieniem warunków pokojowych — tak, jak je podał „Temps" — jest to, że Bułgarya, która wzięła na siebie największy wysiłek wojenny i położyła największe ofiary, tak wielkie, że wszystko, co zdziałały inne państwa bałkańskie, robi w porównaniu wrażenie harcownictwa, partyzantki na tyłach głównej armii, — otrzymałaby faktycznie najmniej i ze wszystkich państw bałkańskich pozostałaby najdalej od urzeczywistnienia swoich ideałów narodowych. Nie tylko bowiem w Tracyi miałaby się cofnąć daleko poza obecny front swojej armii, aż poza Adryanopol, ale formalnie przynajmniej zrzeka się wraz z Salonikami Macedonii, która ma w obrębie „Związku" otrzymać autonomię.

Wypływać to może z wielkiego rozumu politycznego Bułgaryi, ale może także i z jej obecnego osłabienia. Skutek też dla niej może być dwojaki: albo naród bułgarski okaże się dostatecznie dojrzały i zachowa spokój, a wtedy Bułgaryi przypadnie wielka rola polityczna, albo powstanie wzburzenie z powodu nieproporcyonalności ofiar do zysków, a wtedy może wybuchnąć rewolucya, niebezpieczna dla dynastyi.

Wszystko przemawia za tem, że Bułgarya postępuje bardzo ostrożnie ze względu na stosunki międzynarodowe. Jej powściągliwość robi przedewszystkiem wrażenie, że chodzi jej o to, aby Rumunii odebrać pozór do żądania odszkodowania za „naruszenie równowagi". Z drugiej strony nadanie autonomii Macedonii usunęłoby z porządku dziennego spór grecko-bułgarski o Saloniki, a Bułgarya spodziewa się, że autonomiczna Macedonia byłaby faktycznie bułgarską Macedonią, czemś w rodzaju dawnej, pozornie podległej Turcyi, Rumelii która ostatecznie powiększyła obszar państwa bułgarskiego.

Warunki pokojowe, tak, jak je podał „Temps" i jeżeli są prawdziwe, zawierają też szczegóły, ważniejsze jeszcze ze stanowiska międzynarodowego. Do nich należy uznanie autonomii Albanii i zupełne pominięcie milczeniem — jeżeli to nie jest tylko niedokładność doniesienia — serbskich żądań dostępu do Adryatyku. W takim razie bowiem spór austryacko-serbski przestałby istnieć i kto wie czy takie załatwienie rzeczy, jeśli jest prawdziwe, nie dokonało się za wpływem Rosyi, którejby w ten sposób odpadł obowiązek zabierania głosu w sprawie żądań serbskich. Dziś nie ulega wątpliwości, że Rosya tych żądań popierać nie chce, ale publicznie to oświadczyć jest jej tak trudno, że wprost nieprawdopodobne się wydaje doniesienie niektórych niedzielnych telegramów jakoby Rosya rozesłała, czy też przesłała do Wiednia oświadczenie o zupełnem opuszczeniu Serbii przez siebie.

Natomiast w paryskiej wersyi warunków pokojowych są i punkty sporne ze stanowiska międzynarodowego. Do takich należy postawienie autonomicznej Albanii w zależność od „Związku bałkańskiego", na co prawdopodobnie nie zgodzi się Austrya, a może i Włochy. Ale skoro zgodzono się na jej autonomię, to może nastąpi zgoda i na zupełną jej niezawisłość.

Tak samo spotkałoby się z oporem, przedewszystkiem także ze strony Austryi, przystąpienie Turcyi do Związku bałkańskiego, ale przeciw temu podnoszą się takie protesty ze strony tureckiego społeczeństwa i tureckiej prasy, że kto wie, czy Bułgarya, jako pełnomocniczka „Związku bałkańskiego", będzie obstawała przy tym warunku.

Jednem słowem, choćby doniesienia o treści preliminaryów pokojowych nie były wierne, wiadomości z pod Czataldży przyniosły tyle uspokojenia, że nie chce się wprost wierzyć, aby sytuacya, bez wątpienia ciągle jeszcze poważna, miała się znowu zaostrzyć.

PRAGMATYKA SŁUŻBOWA.

Lwów, 2 grudnia.

Pragmatyka służbowa urzędników państwowych została w sobotę przez Izbę panów ostatecznie załatwiona.

Tekst ustawy w brzmieniu, jakie mu dał rząd, spotkał się z zasłużoną krytyką sfer urzędniczych. To też Izba posłów poczyniła w tekście tym liczne zmiany, mające na celu wygładzenie ostrych kantów przedłożenia rządowego. Aliści Izba panów nie tylko odrzuciła te propozycye, postawione przez ludowy parlament, ale dodała postanowienia, tchnące duchem reakcyjnym. — Zwłaszcza przyjęty przez Izbę panów wniosek księcia S c h w a r z e n b e r g a jest prawdziwym „par grafem kauczukowym", wydającym stan urzędniczy na pastwę szykan. Wedle wniosku ks. Schwarzenberga ma pragmatyka służbowa zawierać postanowienia, że urzędnikom „nie wolno należeć do stow., których celem jest „zatamowanie ruchu urzędowego lub służbowego". Wnioskodawca miał tu na myśli ruch strajkowy, lub bierny opór urzędników. Jednakowoż nie ulega wątpliwości, że w praktyce zastosowanie tego postanowienia może się rozciągnąć na każdą akcyę Związków urzędniczych, zmierzających do poprawy bytu. Pojęcie „zatamowania w urzędowaniu" jest bardzo rozciągliwe — i pod płaszczykiem wniosku ks. Schwarzenberga mógłby rząd stawać w poprzek koalicyjnym Związkom urzędniczym, paraliżować ich ruchy.

Z tego powodu też nowa pragmatyka służbowa w brzmieniu, danem jej ostatnio przez Izbę panów, spotka się zapewne z silnym oporem zarówno sfer urzędniczych, jak i demokratycznych kół Izby posłów.

Ogólny bilans zmian, dokonanych przez Izbę panów, przedstawia się następująco:

Jako k o r z y s t n e dla urzędników należy uznać w nowej pragmatyce postanowienia: dla pensyonowanych urzędników, odpada potrzeba żądania zgody władz centralnych co do przyjmowania przez nich godności członka zarządu towarzystw akcyjnych; dodatki aktywalne będą wypłacane co kwartał; zaprowadzone zostaną

kwadriennia od ósmej rangi do pierwszej; przy wymiarze pensyi będzie uwzględniony czas przepędzony w służbie nietylko publicznej, lecz prawnopaństwowej; urzędnik będzie przenoszony w czasowy stan spoczynku w chwili postawienia go w stosunek pozasłużbowy; urzędnikowi administracyjnie skazanemu na odszkodowanie, wolno udać się na drogę prawa; wreszcie urzędnikowi niesprawiedliwie skazanemu, przyznano prawo do odszkodowania.

Za niekorzystne postanowienia, w porównaniu z brzmieniem pragmatyki, ustanowionem przez Izbę posłów, uznać trzeba następujące zaostrzenia, dokonane przez Izbę panów: utrudnienia co do prawa zrzeszania się urzędników; możliwość cofnięcia urlopu ze względów służbowych; uregulowanie awansu czasowego według znamion objektywnych; wliczenie służby spędzonej w charakterze wolontaryusza, aspiranta i t. d. odpada; czas 10-letni, po którym można wejść w stan spoczynku, odpada, gdy urzędnika spotka katastrofa poza służbą, a wlicza się fakultatywnie w razie ciężkiej, nieuleczalnej choroby; urzędnika, który przez trzy lata miał kwalifikacyę „nieodpowiedni“, można spensyonować; wreszcie przewidziane jest nakładanie pieniężnych kar porządkowych.

Tak się przedstawiają w najogólniejszych zarysach jasne i ciemne strony nowej pragmatyki służbowej. Zmiany na gorsze, dokonane przez Izbę panów, spowodują zapewne, że załatwienie sprawy pragmatyki służbowej urzędników na długi czas się odwlecze. Boć przecież nieprawdopodobne jest, aby zarówno zrzeszone Koła urzędnicze jak i Izba posłów zgodziły się na „poprawki“, dokonane przez Izbę panów.

Z niespodzianek Dumy IV.

Lwów, 2. grudnia.

Prezydentem czwartej Dumy został „październikowiec“ Rodzianko. Wybór skończył się porażką reakcyjnych i nacyonalistycznych żywiołów. Nie Bałmaszow, kandydat reakcyi, lecz Rodzianko, reprezentant partyi prawa, stanął na czele Dumy. „Nie takiego — pisze warsz. „Słowo“ — spodziewano się po IV. Dumie prezydyum, nie takich deklaracyi i nie takich sojuszów. Zdawało się, że mniejszość opozycyjna pozostanie w odosobnieniu... Że więc faktycznie rządzić będzie prawica. Aliście stało się wprost przeciwnie. Podczas wyborów do IV-tej Dumy stanowczo przeciągnięto strunę. To dało wynik niespodziewany. Oburzyło najspokojniejszych. Stworzyło platformę do pojednania się wczorajszych nieprzyjaciół. Październikowców popchnięto w objęcia opozycyi, opozycyę uczyniło chętniejszą do kompromisu z październikowcami“.

Lecz nietylko sam wybór Rodzianki prezydentem Dumy jest bardzo znamienny. Również i deklaracya, złożona przezeń bezpośrednio po wyborze, rzuca wcale charakterystyczne światło na pewne zmiany nastroju, zaszłe ostatnio w sferach poselskich. W deklaracyi Rodzianki odnalazło się zgubione za poprzedniej Dumy hasło „ustrój konstytucyjny“. Również silne wrażenie zrobiło w mowie inauguracyjnej prezesa przypomnienie, że „podstawą życia państwa musi być prawo“.

Znamienny dla zasad — pisze „Frankfurter Zeitung“ — które się obecnie w IV Dumie sobie przeciwstawiają, jest fakt, że kiedy jeden z najzaciętszych reakcyonistów pan Puryszkiewicz okrzykiem: „Niech żyje samodzierżawie!“ chciał nadać piętno nowej Dumie, z miejsca kadet Nekrasow odpowiedział okrzykiem: „Niech żyje konstytucya!“. Oba te okrzyki brzmią jak hasła bojowe dwóch armii, stojących naprzeciw siebie. Tu samodzierżawie! Tu konstytucya! To są hasła, pod któremi toczyć się będą nowe zmagania się, nowe walki.

Wybór Rodzianki i cały szereg objawów, jakie zaobserwowano podczas inauguracyjnego posiedzenia Dumy (między nimi bardzo znamienny był gest powątpiewania i niezadowolenia, którego Kokowcew wobec enuncyacyi Rodzianki ukryć nie potrafił) — dowodzi, że nie wykluczoną jest możliwość, iż przecież napór opinii publicznej zdoła karykaturę konstytucyi, jaką dotychczas była Duma, przemienić w ciało ustawodawcze, bardziej z duchem czasu się liczące.

TWIERDZE CARATU.

(*k*) System forteczny Rosyi europejskiej opiera się na podziale jej na poszczególne tereny wojenne. Podział ten spowodowany został nie tylko względami na sąsiedztwo poszczególnych państw, ile głównie wskutek stosunków geograficznych caratu. Z powodu bardzo słabego rozwinięcia terenu pod względem orograficznym nie mogą tu góry stanowić żadnych granic, ale natomiast obfitość i wielkość linii wodnych wpływa decydująco na rozgraniczenie terenu na wypadek ewentualnych operacyi strategicznych. I tak na zachodzie caratu całe Królestwo Polskie tworzy jeden odrębny teren wojenny po Bug. Dalej na wschód, rozległe błota na Polesiu, wytworzone przez system rzeczny Prypeci, dzielą kraj na dwa odrębne strategiczne tereny, których wschodnią granicę tworzy linia rzek Dźwina - Berezyna-Dniepr. Poza tą linią rozlega się szeroko Rosya, której jednak nie uwzględniamy ze względu na znaczną odległość od granic zachodnich. Małe jest bowiem prawdopodobieństwo, aby ewentualne operacye wojenne aż tu się mogły przenieść.

Królestwo Polskie dzieli się na dwie części. Wisła stanowi ich granicę. Lewobrzeżna połać, jako zanadto eksponowana geograficznie wobec aż dwu potężnych sprzymierzonych mocarstw, które są w stanie znacznie rychlej niż Rosya ukończyć mobilizacyę, byłaby prawie nie do utrzymania po wybuchu ewentualnej wojny z nimi. Dlatego też jest ona wogóle słabo tylko wojskami rosyjskiemi obsadzona, a to kawaleryą i jedną zaledwie dywizyą strzelców oraz jednym pułkiem piechoty (w Skierniewicach) i nie posiada żadnych twierdz.

Na prawym brzegu Wisły natomiast konsystują liczne wojska, mniej więcej 4 korpusy. Tu też leży pierwsza linia obrony państwa rosyjskiego, której podstawą jest wielki trójkąt forteczny Warszawa—Dęblin (Iwangród),— Brześć litewski. Twierdza warszawska tworzy dalej z twierdzą modlińską (Nowogieorgiewsk) i twierdzą zegrską, mniejszy trójkąt twierdz, t. zw. *région fortifiée*, oparty dwoma bokami o Wisłę i Bug-Narew. Prawe skrzydło i flankę tych trójkątów warownych broni od granicy pruskiej łańcuch forteczny, oparty o linię rzek Narwi i Biebrzy, a to osłony mostowe w Pułtusku, Rożanach i Ostrołęce, dalej fortyfikacye łomżyńskie, wreszcie twierdza osowiecka, leżąca wśród błot nadbiebrzańskich.

Na terenie wojennym, na północ od Polesia, bronią od granicy pruskiej równoległą również linię Niemna twierdze Kowno i Grodno wraz z leżącą pośrodku nich osłoną mostową w Olicie. Węzła kolejowego w Białymstoku bronią tu prócz tego fortyfikacye w Goniądzu.

Tak więc wzdłuż granicy pruskiej od Wisły ku północnemu wschodowi ciągnie się łańcuch fortyfikacyjny, mający charakter bardzo silnej defenzywy przeciw państwu niemieckiemu.

Na południu od Prypeci leżący teren posiada trzy tylko, słabe stosunkowo twierdze: Łuck, Dubno i Równe. Ten trójkąt fortyfikacyjny wydaje się być tylko na ten cel założony, aby pod jego osłoną przygotować ofenzywę przeciw Austryi.

Linia rzek Dźwina-Berezyna-Dniepr tworzy drugą linię obronną caratu, opierającą się o twierdze Dźwińsk na północy, Kijów na południu. W środku tej linii leży twierdza Bobrzyńsk, w roku 1897 zniesiona, podobno jednak w ostatnich czasach ponownie obsadzona i obwarowana.

Do roku 1910 główny obraz mobilizacyjny i koncentracyjny Rosyi dla operacyi wojennych przeciw Austryi i Niemcom leżał za pierwszą linią obronną Modlin-Warszawa-Dęblin na prawym brzegu Wisły. Zarząd wojskowy rosyjski uznał jednak, że mimo zabezpieczenia tego obszaru twierdzami mobilizacya byłaby tu narażona na przykre przeszkody przy bliskości granic Austryi i Niemiec, gdzie mobilizacya znacznie szybciej może być przeprowadzona. Prócz tego obszar ten, na którym konsystują wojska, rekrutujące się z głębi Rosyi i stamtąd uzupełniane, oddalony jest bardzo znacznie od tych obszarów właśnie, z których czerpią swoje siły, a przez to mobilizacya armii jest bardzo utrudniona i musi się opóźnić w porównaniu do mobilizacyi w państwach sąsiednich.

PRZEGLĄD PRASY.

Myśl konsolidacyi narodowej czyni coraz pomyślniejsze postępy. Powiedzieć to trzeba na chwałę narodu polskiego, że w chwilach poważnych, jakie obecnie przeżywamy, — stanął na wysokości zadania.

Nawet jedyny organ polski, którego niewyraźne stanowisko mieliśmy sposobność kilkakrotnie w ostatnich czasach podkreślić — obecnie uczynił zwrot ku skonsolidowanej opinii i staje w ostatnich dniach na platformie, którą zajęła cała narodowa prasa polska. „Słowo polskie“, które przez czas niejaki było nietylko zupełnie odosobnione, ale wręcz ściągnęło na siebie burzę za swe „oryentacye“, za proklamacyę ideologii „bierności“, będącej zakapturzoną platformą antyaustryacką, — moskalofilską — obecnie cofnęło się na całej linii.

Obca jest nam zupełnie satysfakcya z kłopotów antagonisty partyjnego, zmuszonego przez nacisk opinii publicznej do wykonania takiego „salta“, jakie wykonało ostatnio „Słowo“. Przeciwnie: mając ogólne dobro sprawy polskiej na oku, wyrazić musimy zadowolenie, że narodowa-demokracya i jej organ w ostatnim swym numerze głosi to, co my od początków obecnego przesilenia międzynarodowego jako naczelną zasadę oryentacyjną polską głosiliśmy:

> „Wobec zagadnień międzynarodowych musi być naród jeden, nierozdzielny.
>
> I tak samo musi społeczeństwo, jeśli mamy cokolwiek znaczyć w wielkich wypadkach dziejowych, zorganizować nasze siły fizyczne w tym samym co i siły duchowe kierunku. Trzeba organizacyi naszej sprawności fizycznej i karności, któraby nas gotowymi na każdy wypadek czyniła“.

Niestety „Słowo“, zanim przejrzało, że nietylko stacza się na manowce i naraża się na wyeliminowanie poza nawias obozu narodowego — długiego potrzebowało czasu, aby otrząść się z wpływów, naniesionych do kraju przez dawno zbankrutowanych ideologów ugody z caratem w guście Dmowskiego.

Z jak silnem oburzeniem spotykało się „Słowo“ za to swe stanowisko, dowodzi głos

organu, poza tem bardzo do polityków narodowo-demokratycznych zbliżonego, „Rzeczypospolitej“, która piętnując onegdajsze hasło bierności, krzewione z łam „Słowa“, pisze:

„Jest to stanowczo zbyt wyraźne powiedzenie, że ciężko nam i groźno pod panowaniem pruskiem, ciężko i groźno pod panowaniem austryackiem, a najlepsze stosunkowo widoki otwierają się przed nami pod panowaniem rosyjskiem.

Szerzenie poglądów tak nieprawdziwych jest zatem istotnie drażniące i przyczynia się do wywoływania ciężkich przeciw stronnictwu zarzutów“.

„Nieszczęście jest w tem, że p. Dmowski powiedział sobie przed pięciu laty, że sprawa polska może się posunąć naprzód i zbliżyć ku pomyślnemu załatwieniu na gruncie państwa rosyjskiego. Próbował lojalności państwowej, spodziewając się autonomii: zawiodło. Próbował neoslawizmu, spodziewając się choćby zelżenia ucisku: zawiodło. Ale, uparcie wierząc przeciw oczywistości, spodziewa się może, iż zwycięska Rosya rozmyśli się po stu latach krwawego ucisku i będzie wspaniałomyślna. Czy to jest poważne?“

„Niestety jednak obóz demokratyczno-narodowy, sam będąc ubezwładniony rozterką wewnętrzną, pragnie narzucić bezczynność całemu społeczeństwu, a także, sam nie mogąc jasno wystąpić, woli utrzymywać zamieszanie i kłótnię ogólną.“

Wiadome jest nam, że nietylko takie głosy i wyrazy potępienia podziałały na zmianę frontu narodowej demokracyi. Były i inne wpływy, które nie pismem, lecz słowem wykazywały menerom stronnictwa narodowo-demokratycznego konieczność zmiany stanowiska.

Wpływy te zwyciężyły. „Słowo polskie“ *laudabile se subiecit...*

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów, 2 grudnia.

W następstwie sobotniego posiedzenia prezydyów polskich klubów sejmowych odbyło się wczoraj zebranie p r e z e s ó w k l u b ó w polskich i ruskich. O przebiegu zebrania tego wydano następujący komunikat:

„Dnia 1. grudnia 1912 r. odbyła się konferencya prezesów klubów polskich i ruskich pod przewodnictwem JE. p. marszałka kraju i przy współudziale JE. p. namiestnika, w której wzięli udział posłowie: Abrahamowicz, Czartoryski, Głąbiński, Kędzior, Korol, Leo, Lewicki, Makuch i Petruszewicz.

Omawiano kolejno wszystkie zasady reformy wyborczej. W dyskusyi okazało się, że w wielu punktach osiągnięli porozumienie, względnie zbliżenie. Punkty, co do których nie osiągnięto porozumienia, będą przedmiotem dalszych konferencyi“.

Obrady były p o u f n e, wobec czego oczywista niepodobna się wdawać w meritum spraw, które były przedmiotem konferencyi.

W każdym jednak razie korzystnym objawem jest, że sprawa — która jak się zdawało ugrzęzła na mieliźnie — obecnie ruszyła naprzód. Również i zapowiedź dalszych konferencyi, które się niebawem odbyć mają, dowodzi, że sfinalizowanie reformy przecież weszło na pomyślniejsze tory.

Z DNIA.

Manifest hr. Sternberga, „Diło“ i Polacy.

(—) W poprzedniej sesyi Rady państwa posłował wesoły jegomość hr. Sternberg, którego wystąpienia i mowy były prawdziwymi rodzynkami w szarzyźnie sprawozdań parlamentarnych. Hrabia Adalbert palnął czasem coś tak kapitalnego, że cały parlament, Wiedeń i Austrya bawiły się jak na najlepszej operetce. Znane były jego ataki na armię, za które został pozbawiony stopnia oficera rezerwy, znany powrót na prawowierne łono tej samej armii i odwołanie wszystkich kalumnii. Przy ostatnich wyborach ludziska nie mieli już jakoś zaufania do jego dowcipów i hr. Sternberg nie bawi już nimi publiki. Został... dziennikarzem (mój Boże!). Jeździ po dalekich krajach, pisuje stamtąd korespondencye — a gdy, jak obecnie, ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, wraca i pisuje manifesty. Ostatni pojawił się niedawno w „N. W. Journal“ i zawierał apel do Słowian Austryi, by nie bawili się w rosyjski panslawizm, od którego niczego spodziewać się nie mogą. Jak widzimy, myśl u hr. Adalberta wyjątkowo zdrowa — z czego jednak bynajmniej nie wynika, by była objawieniem. Pan hrabia napisał, „Journal“ wydrukował i spokój. Co do, nas to po 1) wyjątkowo zgadzamy się z p. Adalbertem, po 2) gdybyśmy się nawet nie zgadzali, p. Sternberg byłby jednym z ostatnich na kuli ziemskiej, do któregobyśmy się potrzebowali zwracać po radę. Aż oto „Diło“ robi sensacyjne odkrycie i wyłazi na front numeru z radami p. Sternberga, a robi to wszystko z taką miną, jak gdyby p. Sternberg był conajmniej Bethmannem Hollwegiem, królem Jerzym V, albo Poincarém — choć i ci panowie niewiele mądrego mogliby nam poradzić. A więc strasznie uroczyście powiada „Diło“, że Sternberg nie miał na myśli Rusinów, mówiąc o Słowianach austryackich i ich słowianofilstwie — nie miał Czechów — ale tylko Polaków! I słuchajcie, Polacy, co mówi Sternberg, ho, ho!

Ale szkoda miejsca i czasu tem się dłużej zajmować. Panowie z „Diła“ są wprost c h o r z y n a W i e d e ń. No i mają przy tem dobry humor, jak widzimy.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

W poniedziałek: 2 grudnia (nowość) „Różyczka“ kom. w 3-ch aktach G. A. de Caillaveta i R. de Flersa. Abonament nr. 15.

We wtorek 3 grudnia „Aida“ występ J. Korolewicz-Waydowej, Ady Nekar i Józefa Manna.

W środę 4 grudnia „Różyczka“.

W czwartek 5 grudnia, po raz 2-gi „Aida“.

W piątek 6 grudnia, po raz 4-ty „Dobrze skrojony frak“.

W sobotę 7 grudnia: o pół do 4-tej popoł. dla młodzieży szk. po raz 14-ty „W gołębniku“, komedya Nikorowicza.

W sobotę 7 grudnia: o pół do 8-mej wiecz. „Druciarz“, operetka Lehara. Zakończy po raz 6-ty „Wesele w Ojcowie“, balet w 1 akcie, K. Kurpińskiego.

W niedzielę 8 grudnia: o pół do 4-tej popoł. „Madame Butterfly“, opera japońska w 3 akt. Pucciniego; występ Leonii Ogrodzkiej w partyi tyt.

W niedzielę 8 grudnia: o pół do 8-mej wiecz. po raz 11-ty „Ewa“, Lehara.

Z teatru. J. Mann, ulubieniec naszej publiczności, po całorocznej niebytności we Lwowie, przybędzie w przyszłym tygodniu z Wiednia, za urlopem tylko na dwa gościnne występy w operze Verdi'ego „Aida“, które odbędą się we wtorek 3-go i w czwartek 5-go grudnia. Pan Mann śpiewa — jak wiadomo — świetnie Radamesa. Jako Aida wystąpi gościnnie Janina Korolewicz-Waydowa, znakomita wykonawczyni tej partyi, którą nietylko u nas, ale i na scenach zagrani-

---

Odcinek „Gazety Wieczornej“ z d. 2 grudnia 1912.

40)

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Niechże pan posłucha, zanim resztę tych starych zębów wybijać, historyi o tamtych, których już niema.

— Co mię tam jego zęby obchodzą!

— O, ładnie, tak traktować konwersacyę z kobietami!

— Konwersacyę... To niech pani mówi, jeśli jest co ważnego...

— A kiedy pan nie słucha. Jakże tu mówić?

— Ale słucham, tylko że pani nie słyszy, jak we mnie głód w niebogłosy wrzeszczy.

— No, to niedługa historya, — i głód posłucha. Widzi pan, było tak. Jak ten nasz staruszek był jeszcze młody, służył tutaj w tym samym dworze przy kucharzu za popychadło. Ani się obejrzał, jak go do wojska zawołali. Żal mu się zrobiło tej kuchni, rondli i sosów, — przed wojaczką strach, — dwadzieścia pięć lat pod karabinem, — to nie żarty! Przyszedł sołtys brać go do superrewizyi. Nasz kuchcik uskoczył za węgieł dworu, wziął kamień z ziemi i wytłukł nim sobie dwa przednie zęby, jak to pan wie, niezbędne do odgryzania ładunków przy skałkowym karabinie. Sołtys go za kark, postronkiem wiązać, a ten się w głos śmieje i pokazuje zakrwawioną dziurę na przedzie szczęki.

— No i cóż z tego.

— Nic, tylko taki morał, że szarpać o byle co nie mamy potrzeby! A on tu niejedno jeszcze spłatał w tym rodzaju.

— Wszelkie historyjki pozwolę sobie odłożyć na później, gdy już te kartofle oskrobiemy. „Primum edere deinde philosophari“. Wie pani, co to znaczy?

— Nie wiem, ale coś musi być o jedzeniu.

— A właśnie... Dalej go! Gdzie worek?

Ruszył, znalazłszy worek, za przewodnictwem Szczepana i wrócił wkrótce z kartoflami.

Rozpalono ogień, pchając pod blachę polana, urąbane z żerdzi rozgrodzonego płota. Wszyscy zabrali się do skrobania kartofli. Okazało się, że partya miała w swym skarbie skibę zabranej gdzieś słoniny. Szczepan wydalił się w noc i przyniósł w rogu worka z garniec kaszy ze swej kryjówki. Począł i kaszę i kartofle z wielkiem kucharskiem znawstwem gotować. Wybiegał zresztą raz wraz, ażeby pełnić wartę, — nasłuchiwać tępemi uszyma, czy ziemia nie jęczy pod stopą nadchodzącej nieprzyjaciela piechoty...

VI.

Rana w biodrze powstańca nie dość, że się nie goiła, lecz stawała się przyczyną niebezpieczeństwa. Niżej od postrzału, w lędźwi, począł formować się wielki wrzód, sprawiający tyle cierpienia, że chory krzyczał całemi godzinami, a nawet wzgląd na bezpieczeństwo domu i trwoga o życie nie mogły uciszyć nieludzkich jego krzyków, podobnych do wycia.

(C. d. n.)

cznych, a ostatnio w Australii, święciła wielkie tryumfy. W partyi Amneris wystąpi gościnnie Ada Nekar, sympatyczna artystka, znana z przeszłorocznego sezonu operowego. Dyryguje Br. Wolfsthal.

Powszechne wykłady uniwersyteckie W poniedziałek, 2 grudnia prof. szkoły lasowej S. Sokołowski: Życie drzew i lasu (z obraz. świetln.) Zakład chem. uniw. Długosza 6. Początek o g. 7.

Komitet obywatelski dla sprawy F. Kurasia w Tarnobrzegu zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich osób, posiadających listy składkowe, o jak najspieszniejszą przesyłkę zebranej na nie gotówki, na ręce skarbnika komitetu, Ludwika Kuryłły w Dzikowie, p. Tarnobrzeg. Ponieważ p. Z. Kolasiński, sekretarz komitetu, przeniesiony został z Tarnobrzega, przeto uprasza się pod adresem skarbnika przesyłać również wszystkie pisma,

Swojskie łątki. Akcya przeciwko pruskim „dyabełkom" i „krampusom" powinna się rozszerzyć także i na wycinanki dla dzieci, których obecny czas św. Mikołaja konsumuje masami. Świeżo krajowa fabryka wyrobów papierowych S. W. Niemojowskiego i Ski uzupełniła dawniejsze swoje nakłady i wypuściła w obieg prześliczne serye żołnierzy polskich do wycinania, według projektu artysty-malarza p. Rozwadowskiego, szopki polskie różnego rodzaju, według wzorów artysty-malarza p. Winterowskiego, oraz arkusze lalek do ubierania, przedstawiające typy ludu polskiego, według rysunków prof. Rybkowskiego. Publiczność polska tych więc tylko wyrobów żądać powinna w każdym sklepie, odrzucając precz podawane sobie malowanki niemieckiego pochodzenia.

Składki złożone w Administracyi. Zamiast wieńca na trumnę śp. Kazimierza Tarłowskiego na bursę im. Kościuszki złożył dr. Tad. Dwernicki 20 K.

Nowy urząd telegraficzny. Z 2 grudnia br. otwartą została przy urzędzie poczt. w Spytkowicach, koło Chabówki (pow. Myślenice) stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

Istota i cechy nowożytnej kultury. Pod tym tytułem wygłosi ks. dr. Ciemniewski odczyt w sali ratuszowej 3 grudnia o 6 wieczór. Dochód na Towarzystwo św; Salomei,

---

Zdrowie cesarza. Wobec różnych mylnych wieści w ostatnich dniach, zapewnia urzędowa korespondencya „Wilhelm" na podstawie wiadomości z doskonale poinformowanego źródła, że cesarz jest najzupełniej zdrów i ma się wybornie. Od powrotu do Wiednia odbiera monarcha dzień w dzień zwyczajne raporty i udziela posłuchań. W niedzielę przyjął premiera hr. Stürgkha na jednogodzinnej audyencyi.

Rocznice listopadowe. W sobotę i wczoraj ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego odbyły się uroczyste obchody w rozmaitych stowarzyszeniach, w Sokole IV., w szkole im. św. Antoniego, w Kole T. S. L. im. Em. Plater, w szkole im. Piramowicza, w Kole XI. T. S. L. im. Mickiewicza, w szkole M. Magdaleny, Tow, im. Kilińskiego w sali ratuszowej itd. Wszędzie panował nastrój podniosły, a licznie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała patryotyczne przemówienia i narodowe pieśni.

Ważne przypomnienie. W roku zeszłym powszechny komitet obywatelski zwrócił się do wszystkich polskich Towarzystw i zrzeszeń z prośbą usilną, aby wszystkie dochody, jakie wpływać będą z okazyi święcenia wielkich naszych narodowych rocznic, przeznaczały wyłącznie tylko na ogólne nasze narodowe cele... Dziś przypomina komitet swą odezwę, zaznaczając z całym naciskiem, że nikomu nie wolno wyzyskiwać nastroju patryotycznego, narodowych chwil podniosłych dla zasilenia kasy, choćby nawet najsympatyczniejszego ale partykularnego zrzeszenia; a nie wolno robić tego szczególniej dziś, gdy Tow. szk. lud., gdy Macierz śląska, gdy weterani z 30 i 63 roku tak gwałtownie potrzebują pomocy, gdy tyle wielkich ogólnych narodowej natury zadań wymaga materyalnego poparcia.

† Adolf Vayhinger. Żałobna, bolesna wiadomość nadeszła z Tarnowa. Oto w sędziwym wieku, przeżywszy 75 lat, zmarł tam Adolf Vayhinger, notaryusz, uczestnik powstania styczniowego, b. poseł do Rady państwa i Sejmu i b. członek Wydziału krajowego. W śp. Vayhingerze traci kraj męża wielkiej zacności i prawości charakteru, człowieka wielkich zasług, obóz zaś demokratyczny jednego z najwybitniejszych swych członków. Rówieśnik i osobisty przyjaciel Romanowicza, pracował śp. Vayhinger dzielnie przez całe swe życie pod sztandarem demokracyi polskiej. Programu demokracyi bronił gorąco zarówno w Kole polskiem, gdzie jako wybitny prawnik i poseł wielkiej pracowitości, był ogólnie ceniony, jak w Sejmie, gdzie zdobył sobie wielki mir i poważanie. Przez szereg lat był członkiem Wydziału krajowego, szefem departamentu przemysłowego, który objął w owym czasie, gdy obowiązki publiczne powołały Romanowicza na dłuższy czas do Wiednia. Po jego powrocie do Lwowa, ustąpił śp. Vayhinger z Wydziału i powrócił do Tarnowa na stałe. Działalność śp. Vayhingera na stanowisku członka Wydziału krajowego była bardzo owocna i zasługuje na uznanie i wdzięczność całego kraju. Wspomnieć jeszcze należy, że śp. Vayhinger był przez szereg lat prezesem Izby notaryalnej, był obywatelem honorowym Starego Sącza, kawalerem orderu Żelaznej Korony itd. Zgon zasłużonego męża wywołał w całym kraju szczery żal. Cześć jego pamięci!

Metropolita Szeptycki u cesarza. Z Wiednia donoszą: Onegdaj cesarz przyjął na ogólnych posłuchaniach między innymi arcybiskupa metropolitę Szeptyckiego.

Z armii. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Generał major Józef Strasser, dowódca 89 brygady piechoty obrony krajowej zamianowany został komendantem 24 dywizyi piechoty.

Z życia młodzieży akademickiej. II. Walne zgromadzenie Tow. medyków żydowskich obrało na r. 1912/13 nowy wydział, w skład którego wchodzą pp.: B. Mühlbauer, (przew.); J. Altstock, (zast.); K. Markel, (sekr.); E. Giasgall, (skarbnik) a Wł. Goldman, P. Hellerówna, H. Sokal, I. Hammerschmidt, O. Margulies, E. Tortenówna i M. Horn (wydziałowi).

Walne zgromadzenie Tow. „Lwowski chór techniczny" odbędzie się d. 7 grudnia b. m. o 7-mej wiecz. w sali rysunkowej X. politechniki.

Zwyczajne walne zgromadzenie Koła Chemików słuchaczów politechniki we Lwowie wybrało wydział w następującym składzie: Fr. Lipiński przew., R. Markiewicz zast., Fr. Czarnowski sekr., A. Sachnowski skarbnik, T. Kuczyński bibliotekarz.

Akademickie Koło orientalistów założone w ubiegłym roku, odbyło niedawno walne zgromadzenie członków. Dzięki poparciu prof. dra Schorra Koło rozwijało się w roku ubiegłym dobrze; na czele Koła stanął znany już dziś z swej naukowej działalności dr. Tadeusz Krygowski. Po udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutoryum i wyrażeniu podziękowania prof. Schorrowi wybrano do wydziału Koła na bieżący rok akademicki dr. T. Krygowskiego, jako przew., p. Nachmana, jako zast., p. Reichównę, jako sekretarkę. Zainteresowanie okazane dla Koła dotąd przez ogół młodzieży akad. wzrośnie obecnie niezawodnie i spodziewać się można, że Koło to stanie się podstawą dla szeroko pomyślanej pracy naukowej w kraju na polu oryentalistyki. Zwyczajne posiedzenia Koła odbywają się w każdą niedzielę o 11·45 w południe w seminaryum pedagogicznem, ul. Długosza 5, w parterze.

O poprawę bytu. Od Tow. dozorców lasowych „Straż leśna" otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

„Od szeregu lat już wnosimy do naszych władz przełożonych, jakoteż do Wysokiego Parlamentu petycye o polepszenie naszego bytu, jednak wszelkie nasze prośby po dziś dzień pozostają bez skutku. Śmiało możemy powiedzieć, że strażnicy lasowi i dozorcy składów całej Galicyi są najgorzej sytuowanymi funkcyonaryuszami państwowymi. Nie dosyć, że płaca nasza jest tak szczupła, że nie wystarcza na życie, ale w razie słabości i niezdolności do pracy, nie mamy żadnego zaopatrzenia, a w razie śmierci rodzina nasza pozostaje bez środków do życia".

W dalszym ciągu odezwy zwracają się strażnicy lasowi z prośbą do posłów, by w parlamencie i ministerstwie rolnictwa poparli ich petycyę, spoczywającą tam jeszcze od r. 1905.

Wiadomości krakowskie. Z Krakowa donoszą: Wobec podanej przez jedno z pism lwowskich wiadomości o spaleniu podczas onegdajszej wieczornej manifestacyi portretu cara, stwierdza krakowskie Biuro korespondencyjne, że wprawdzie jeden z uczestników manifestacyi usiłował spalić jakiś obraz, temu jednakże natychmiastowe wkroczenie organów policyi przeszkodziło.

Rada nadzorcza Tow. Wzaj. Ub. ukończyła wczoraj wieczorem swą sesyę listopadową. Uchwalano taryfę gradową na r. 1913, oraz pewne zmiany taryfy ogniowej. Dalej uchwalono dla powiatu złoczowskiego znaczniejszą pożyczkę na cele poparcia ogniotrwałego krycia dachów. — Krajowemu Związkowi ochotniczych straży pożarnych przyznano subwencyę na r. 1913 w kwocie 7.000 kor. — Z odsetek fundacyi jubileuszowej 300.000 kor. przyznano następujące datki: komitetowi budowy domu im. Skargi dla młodzieży rękodzielniczej w Krakowie 4.000 K, na kursa dla kierowników Spółek rolniczych 2.000 K, komisyi praktyk rolniczych kółek ziemian na stypendya 2.000 K, Lidze pomocy przem. we Lwowie 1.000 K, Bursie Grunwaldzkiej, wychowującej razem młodzież szkół średnich i rzemieślniczą we Lwowie 1.000 K, Kołu uniwersyteckiemu T. S. L. w Krakowie 2.000 K, Macierzy szkolnej w Cieszynie 2.000 K. Z funduszu na cele podniesienia zdrowotności publicznej otrzymało Koło krakowskie Tow. walki z gruźlicą 2250 K, lwowskie Koło tegoż Towarzystwa 1250 K, Dom zdrowia kupców i młodzieży handlowej we Lwowie 1.000 K, Dom zdrowia uczącej się młodzieży w Zakopanem 500 K. — Nadto przyznano subwencye od 100 do 300 K różnym instytucyom humanitarnym, oświatowym, wychowawczym i wyznaniowym.

Onegdaj wieczorem pod przewodnictwem prezesa Rady narodowej Cieńskiego odbyło się zebranie reprezentantów różnych stronnictw i kół obywatelskich. Przedmiotem konferencyi było obecne położenie polityczne.

Paszporty dla Serbii. Z Budapesztu donoszą: Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministeryalne, zaprowadzające na nowo przymus paszportowy w komunikacyi z Serbią.

(*t*) **Zajście posła Wityka.** Jak doniosły pisma wiedeńskie, spotkało p. Wityka niemiłe zajście w jednej z wiedeńskich kawiarń, rzekomo z tego powodu, że nie wstał, kiedy orkiestra grała hymn ludowy. Otóż obecnie stwierdza p. Wityk w „Arbeiterztg", iż nie grano hymnu ludowego, lecz jakiegoś marsza „Prinz Eugen", o którym to marszu p. Wityk, jako niemuzykalny i nie znający lokalnych zwyczajów, nie wiedział, iż należy do utworów patryotycznych; stwierdza dalej, iż nie został „zlynchowany", lecz chcąc uniknąć prowokacyi ze strony garstki młodzieńców, lokal opuścił.

(*t*) **Klejnoty szansonistki.** Los szansonistki, zwyczajnej kabaretowej szansonistki, może być wcale niezły, jeśli na drodze życia uda jej się spotkać odpowiedniego protektora lub jeśli zajdzie w jej życiu coś takiego, co imię jej szeroko rozsławi i spopularyzuje. Taką właśnie popularną bardzo szansonistką stała się Gaby Deslys, a stała się nią dlatego, że świat wie, iż Manuel II., b. król portugalski, otaczał ją względami w tym czasie, kiedy był władcą Portugalii. To też przedsiębiorcy kabaretów wydzierają ją sobie po prostu i ofiarowują wprost bajeczne honoraria, byle tylko pozyskać ją na występy. Obecnie wyjechała ona na występy do Ameryki, gdzie jej gaża tygodniowa wynosić będzie okrągłe 25.000 kor. Na statku „Queenstown", którym odbywała drogę, wywołała ona istną sensacyę, zajmowano

się nią przez cały czas podróży. Warto zaś zanotować, że wiezione ze sobą toalety i klejnoty ona sama oszacowała przy sposobności ciowe; rewizyi na 1,650.000 koron. Składają się na to bezcenne perły, brylanty i inne drogie kamienie. Między innemi ma ona dyamentową rivierę wartości 200.000 koron, naszyjnik perłowy tej samej wartości, sznur pereł, który kosztował 180.000 koron, drugi sznur za 135.000 kor., dalej wspaniałą kolję wartości 255.000 kor., mnóstwo pierścieni, kolczyków itd. Karyerę więc zrobiła niezwykłą.

(*t*) **Komunikacya w Paryżu i Londynie.** Dzięki doskonałym brukom, rozwinęła się w obu tych miastach wysoko komunikacya omnibusowa. W Londynie np. kursuje obecnie około 2000 autobusów, o 35 siedzeniach wewnątrz wozu a 18 na dachu; autobusy te przewożą rocznie przeszło 311 milionów pasażerów. W Paryżu zaś jest około 800 autobusów, którymi rocznie przejeżdża 136.000 osób. Mniej liczne są w Paryżu tramwaje, w Londynie natomiast i ten środek lokomocyi ma ogromne wzięcie, czego dowodem liczba 700 milionów pasażerów. Tak doskonale zorganizowana komunikacya ułatwia decentralizacyę mieszkań i rozwój przedmieść. — Udowodniono to także we Lwowie, gdzie od czasu rozszerzenia sieci tramwaju elektrycznego i wybudowania linii w dalsze strony miasta, ruch budowlany wzrósł głównie na przedmieściach i to tych, które z miastem są połączone liniami tramwajowemi.

Cholera w drodze. Z Odessy donoszą: Badanie bakteryologiczne wykazało, że palacz angielskiego parowca „Bosnian" zachorował na cholerę. Jest to już drugi wypadek cholery na tym okręcie.

Z dziejów bandytyzmu. Z Łodzi donoszą: Włamywacze rozbili onegdaj za pomocą gazu piorunującego kasę w składzie firmy Rosenbluma i skradli 3000 rubli. Tego samego dnia trzech bandytów napadło na sklep jubilerski przy ul. Nowomińskiej. Wywiązała się bójka, w ciągu której właściciel sklepu został śmiertelnie zraniony. Policya w pościgu uwięziła wszystkich trzech bandytów.

Aeroplany w obecnej wojnie. Z Odessy donoszą pisma tamtejsze: Przybyły tu z placu wojny lotnik rosyjski Krebeniuk opowiada, że bułgarska armia straciła dotychczas 27 aeroplanów. Rosyjscy lotnicy, między nimi i Krebeniuk, latając nad Adryanopolem, rzucali do miasta bomby, które tam wyrządziły ogromne spustoszenia. Również i proklamacye rozrzucali lotnicy, a wśród ludności zapanował skutkiem tego prawdziwy popłoch. Mahometanie twierdzili, że sam Allah rzuca te kartki. Do armii bułgarskiej przybyło obecnie 4 Niemców lotników, między nimi jedna kobieta. Bułgarzy jednak nie przyjęli tych lotników. Znajdujące się w Adryanopolu trzy tureckie aeroplany zostały przez Bułgarów zniszczone, a pilotów niemieckich, którzy latali tymi aparatami, wzięto do niewoli.

Składki na flotę angielską. Do B. Reutera donoszą z Bombaju: Niezawiśli książęta indyjscy i notable zbierają składki na budowę trzech dreadnoughtów i 9 pancerników I. klasy, które mają być rozmieszczone na Czerwonem morzu, morzu Śródziemnem i oceanie indyjskim. Oficyalnego potwierdzenia brak.

(*b*) **Śledztwo w sprawie kradzieży kolejowych** przybiera coraz szersze rozmiary. Ilu ludzi zamieszanych jest w tę aferę, świadczy fakt, że w areszcie śledczym oprócz głównych obwinionych, Czarnożyńskiego, Hoszowskiego, Wallnera i Wolfa przebywa dotąd około 50 osób. Akta sprawy tej zajmują już całe tomy, które ciągle wzrastają tak, że nie można przewidzieć, kiedy śledztwo zostanie ukończone.

Jubilerskie kłopoty. Generalny agent kilku firm jubilerskich z Budapesztu Bela Landau pobrał większą ilość biżuteryi i brylantów i jak poinformował swoje firmy, miał się udać do Lwowa w celu zawarcia umów z tutejszymi jubilerami. Mijają dni i tygodni, a Landau nie pokazał się we Lwowie i nie daje znać wogóle firmom gdzie się znajduje. Zaniepokojeni właściciele biżuteryi odnieśli się z tego powodu do policyi lwowskiej z prośbą o odszukanie zaginionego agenta.

Pokłosie niedzielne. Niema w tem nic dziwnego, że w czasach ogólnego napięcia wojennego i podniecenia umysłów, tworzą się rozmaite „obozy", które, zwłaszcza w niedzielę stczają między sobą krwawe walki. W szynku Richtera przy ulicy Koralnickiej niejaki Galewicz, podpiwszy sobie, stał się w bardzo krótkim czasie panem sytuacyi i począł rozbijać sprzęty, naczynie i głowy gości. Gdy Galewicza prowadzono na inspekcyę policyjną, notowani złodzieje i noż wcy Przyjemski i Combien postanowili stanąć w obronie aresztowanego i odbić go. Przyszło z tego powodu do walki, w której policyant ciął szablą Przyjemskiego. Aresztowano też żonę P., która w obronie „honoru" złodziejskiego swego męża szarpała policyanta za jego urzędowy uniform.

Władysław K., handlowiec, obrał sobie za punkt honoru rozbijanie szyb we wszystkich publicznych lokalach, a gdy policya położyła kres jego wojowniczym zapędom i sprowadziła go na inspekcyę, K., nie dał jeszcze za wygraną i powybijał tam szyby. Ponieważ chciano nauczyć K. odróżniania szyb prywatnych od urzędowych, skuto go i odstawiono do aresztów policyjnych.

Zbłąkany. Nocy wczorajszej przytrzymano koło pomnika Mickiewicza 8-letniego chłopca, który umiał tylko tyle podać, że się nazywa „Janek". Oddano go pod opiekę komisaryatu dzielnicy II.

(*t*) **Z niedzieli.** Niedziela wczorajsza zeszła się szczęśliwie z „pierwszym", to też dziwnie wesoło i ruchliwie było we Lwowie. Dziwnie wesoło, gdyż w ostatnich czasach z powodu ciężkich bardzo stosunków finansowych, oraz niepewności politycznej, stagnacya rozpanoszyła się także w życiu towarzyskiem miasta. Ludzie oszczędzają, unikają wydatków, lokale lwowskie st ją przeważnie pustką. Cicho w nich jakoś i smutno. Wczoraj jednak ożywiły się na parę godzin i wrzały pełnem, wesołem życiem. Dziwnie było wesoło i zarazem wesołość ta była jakaś dziwna. Ludzie jakgdyby chcieli „ostatni raz" się zabawić, jakgdyby czuli, że są istotnie w przededniu jakichś ważnych, dziejowych wypadków.

Znalazło to wyraz pod pewnymi względami całkiem specyalny. W jednej z lwowskich kawiarń np. gdzie koncertowała orkiestra wojskowa, szczególnie burzliwymi oklaskami witano utwory w tym rodzaju, jak „marsz Radeckiego"; orkiestra musiała go kilkakrotnie powtarzać. Ale nie mniej hucznymi oklaskami przyjmowano pieśni narodowe polskie, „Tysiąc walecznych", „Jeszcze Polska nie zginęła" itd.

I jeszcze jeden, bardzo znamienny objaw zasługuje na wzmiankę. Brakło wczoraj w obiegu monety srebrnej. A właściwie nie brakło, tylko nie można jej było nastarczyć. Płatniczy we wszystkich lokalach „mieniali" ciągle banknoty, a choć zaopatrzyli się w ogromną, niebywałą ilość koron i dwukoronówek, po paru godzinach „wydawania reszty" byli ze srebra zupełnie ogołoceni. Bo srebrem nikt nie płacił, a każdy żądał, aby mu nawet z większych banknotów wypłacano resztę w monecie srebrnej. Dziwna namiętność! Poza tem niedziela wczorajsza upłynęła dość spokojnie.

Biskup germanizatorem. Do biskupa katolickiego ks. dr. Schultego w Paderbornie w Westfalii, udała się przed kilku dniami deputacya Polaków, zamieszkałych bardzo licznie w miejscowości Wanne z prośbą, o ustanowienie dla nich księdza władającego językiem polskim. Biskup odpowiedział na to, że miejscowy proboszcz uczy się po polsku, aby mógł w tym języku udzielać Polakom pociech religijnych. Następnie zaś biskup — bez wszelkiego powodu zaczął pouczać deputacyę, że Polacy powinni stać się Prusakami i wiernymi poddanymi króla pruskiego. Wam w kościele — mówił — nie chodzi tyle o religię i język, ile o narodowość — a tak być nie powinno. „Eure Sprache dürft Ihr behalten — dodał — aber Eure Nationalität müsst Ihr fahren lassen, denn so lange Ihr euch an Eure Nationalität haltet, habt Ihr nichts besseres von uns zu erwarten". Tak otwarcie — jako germanizator — nie występował dotychczas nawet ks. kardynał Kopp. Biskup Schulte osiągnie tylko ten skutek, że zrazi Polaków tamtejszych do kościołów — lecz nie do narodowości polskiej.

W przededniu rozstrzygnięcia.

Serbia się cofa? — Ustępliwość Rosyi — kaczką! — Akcya pośrednicząca Anglii. — Zawieszenie broni.

Apel Koła polskiego do społeczeństwa.

Lwów, 2 grudnia 1912.

(*k*) Rokowania w Czataldży zakończyły się rzeczywiście zawarciem zawieszenia broni między Turcyą a Związkiem bałkańskim pod warunkami, które w zupełności uwzględniają zmianę sytuacyi, jaka w ostatnich trzech tygodniach nastąpiła na trackim teatrze wojny. Warunki są dla obu stron wojujących równe; i tak, pod Czataldżą, jak pod Adryanopolem, Skodrą i w Epirze wojska pozostają w swych pozycyach.

Po upływie czternastodniowego terminu, kroki nieprzyjacielskie nie zostaną już na nowo podjęte, bo widocznie nastąpiło już porozumienie także co do główniejszych warunków pokoju.

Pod Czataldżą już od dłuższego czasu właściwie nie było żadnych walk, za to pod Adryanopolem i Skodrą walczono w ostatnich dniach ze zdwojoną energią.

W przededniu rozstrzygnięcia.

(W przededniu ważnych zdarzeń politycznych. — Rozwiązanie przesilenia? — Zwrot rozstrzygający? — Sytuacya z dniem dzisiejszym. — Zmiana stanowiska Rosyi — kaczką! — Złagodzenie przesilenia? — Si vis pacem — para bel-

lum I — Sprzeczne opinie. — Pessymizm „Montagsrevue").

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 2. grudnia.

W kołach poinformowanych oczekują w bieżącym tygodniu ważnych wydarzeń politycznych. Przypuszczają przedewszystkiem, że najbliższe już dni przyniosą **rozwiązanie chronicznego przesilenia międzynarodowego**, trwającego już od szeregu tygodni. Pokój między Turcyą a państwami związkowemi prawdopodobnie wkrótce zostanie zawarty, wobec czego i Austrya wyjdzie z swej dotychczasowej rezerwy a **kwestya serbska przybierze formy bardziej konkretne. W przesileniu tem nastąpi wkrótce zwrot rozstrzygający.**

Międzynarodową sytuacyę polityczną w dniu dzisiejszym przedstawiają pisma poniedziałkowe w rozmaity sposób. „Sonn- und Montags Ztg"— inspirowana zazwyczaj przez ministerstwo spraw zagranicznych — stwierdza, że wiadomości dni ostatnich o polepszeniu się sytuacyi o tyle tylko są prawdziwe, o ile mowa jest o położeniu politycznem w Europie, natomiast **konflikt austryacko-serbski w niczem nie stracił na ostrości. Powszechne jest przekonanie, że stoimy tu bezpośrednio przed rozstrzygającym zwrotem.** Austro-Węgry dotychczas zachowywały rezerwę ze względu na akcyę wojenną, zaznaczyć jednak należy, że monarchia nie jest związana żadnym terminem ni zobowiązaniem, i niedaleka jest chwila, kiedy będzie musiała wyjść z swej rezerwy. Austro-Węgry będą przedewszystkiem miały na oku swój własny interes i nie pozwolą się zepchnąć na miejsce poślednie przy regulowaniu wyników wojny bałkańskiej.

Wysoce tajemnicza jest historya wczorajszego komunikatu co do zmiany stanowiska Rosyi w sporze austro-serbskim. Kilka dzienników niedzielnych zamieściło mianowicie wiadomość, że Rosya uznaje żądania Serbii za niewłaściwe i pod żadnym warunkiem żądań tych popierać nie będzie ani odnośnie do portów nad Adryatykiem, ani odnośnie do Albanii.

Otóż wiadomość ta okazała się w całości nieprawdziwa, zaprzeczają jej bowiem tak w urzędzie spraw zagranicznych, jakoteż w tutejszej ambasadzie rosyjskiej. Oficyalna Rosya nie podziela wprawdzie stanowiska Serbii, **ale o jakimś energiczniejszym kroku Petersburga dotychczas nikomu nie wiadomo.** Jeżeliby ten krok miał istotnie nastąpić, to musiałby się na to Petersburg zdecydować bardzo s z y b k o; tylko w tym razie bowiem możnaby było wreszcie kres położyć wszelkim trudnościom. Jeśli węzły przyjaźni między Austryą a Serbią naprawdę na dłuższy czas mają być zadzierzgnięte, to **rosyjski protektorat nad Serbią musi z natury rzeczy zostać zniesiony.** Właśnie fakt istnienia wpływów rosyjskich na Serbię wywołuje niebezpieczeństwo, w konsekwencyi bowiem tych wpływów żądania Serbii zagrażają pokojowi Europy i monarchii i stały się przyczyną obecnego ciężkiego przesilenia.

Bardziej optymistycznie przedstawia sytuacyę „Morgen". Stwierdza on przedewszystkiem, **że nastąpiło obecnie złagodzenie przesilenia.** Jakkolwiek stanowisko Serbii dotychczas jest niejasne, to jednak spodziewać się należy, że ostatecznie okaże się ono zgodne z żądaniami monarchii. **Austro-Węgry życzą sobie pokojowego załatwienia sporu, są jednak przygotowane na wszelkie ewentualności nietylko ze strony Serbii, ale także na ewentualności i na innych frontach.** — Właśnie dlatego spodziewać się należy, że **Serbia ustąpi.**

„Montagsrevue" określa **położenie jako wciąż jeszcze poważne.** — Rosya ciągle się zbroi, a jej uspakajający wpływ na Serbię tak długo nie będzie miał skutku, jak długo gromadzenie wojsk rosyjskich nad granicą Austryi będzie trwało w dalszym ciągu. Jeżeli Serbia będzie obstawała przy polityce obstrukcyjnej, — wówczas przecież ostatecznie **Austrya straci cierpliwość** i nastąpi rozstrzygnięcie zapomocą takich środków, jakich zastosowania domaga się oddawna opinia publiczna w monarchii.

Berlin. (TBK.) „Nordd. Allg. Ztg." piszę w swym przeglądzie tygodniowym: Tydzień ubiegły z różnych stolic przyniósł wiadomość o oznakach, **że w położeniu międzynarodowem naprężenie łagodnieje. Stanowisko mocarstw w sprawach, wytoczonych przez wojnę bałkańską, poczyna się wyjaśniać.** Co się tyczy polityki niemieckiej, należy zaczekać na oświadczenie kanclerza rzeszy w pierwszem czytaniu budżetu.

SERBIA SIĘ COFA?

Belgrad. (TBK). **Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych, przyjmując na się w pełni odpowiedzialność za swe wystąpienie, ponownie zaprzecza, jakoby Serbia koncentrowała wojska na północnej granicy, lub fortyfikowała miasta. Biuro prasowe otrzymało szczególne upoważnienie do kategorycznego zaprzeczenia tego rodzaju doniesieniom prasy, które są bezpodstawne. Rząd ani jednego żołnierza na północną granicę nie wysyłał, nie fortyfikuje Belgradu ani miast nad Dunajem lub Sawą, o czem każdy może się przekonać. Rząd serbski wszystko czyni co może, aby uniknąć zatargu.**

Berlin. (Tel. wł.) „Lokalanzeiger" stwierdza wobec zaprzeczenia belgradzkiego Biura prasowego, że **wojska serbskie, które walczyły pod Monastyrem, jakoteż te oddziały serbskie, które dotychczas pomagały Czarnogórcom przy oblężeniu Skutari, zostały odwołane do kraju. Armaty serbskie z pod Adryanopola i Skutari odesłano z powrotem do Kragujevacu.**

Dziś albo we wtorek odbędzie się w Belgradzie plenarne posiedzenie Rady ministrów, która zajmie się ważnemi sprawami, w szczególności kwestyą uzyskania środków pieniężnych, daje się bowiem odczuwać tu z niesłychaną siłą przesilenie finansowe.

Rzym. (Tel. wł.) Z Antivari donoszą, że **w Czarnogórze zapanowało rozgoryczenie z powodu żądań Serbii w sprawie portów adryatyckich i „korytarza do morza". Król Mikołaj nie jest bynajmniej skłonny popierać żądań Serbii co do portów nad Adryą.**

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Ztg." donosi z Belgradu, że uważają tam iż **położenie znacznie się polepszyło.** Sprawa konsula Prochaski będzie załatwiona przez rząd serbski na drodze dyplomatycznej, **Władze wojskowe serbskie będą pociągnięte do odpowiedzialności, jeżeli śledztwo wykaże, że postępowanie ich było nieodpowiednie. Kwestya autonomii Albanii wyłączona będzie z rokowań, ponieważ Serbia gotowa jest w tej mierze uznać stanowisko Europy i monarchii.**

Akcya pośrednicząca Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) „London News" donoszą, że Francya i Rosya jakoteż państwa bałkańskie zgodziły się już zasadniczo na zwołanie konferencyi ambasadorów, zainicyonowaną przez Anglię.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach wiedeńskich zapatrują się sceptycznie na propozycyę angielską i stwierdzają jeszcze raz, że austro-węgierski urząd spraw zagranicznych nie otrzymał żadnej konkretnej propozycyi.

Zawieszenie broni.

Konstantynopol. (TBK.) Reszid basza i Damad Ferid basza odjechali wczoraj do Czataldży, aby zawieźć protokół o zawieszeniu broni. **Słychać, że protokół podpisany zostanie dziś lub jutro,** aby grecki pełnomocnik, który nie uczestniczył w rokowaniach, mógł zasięgnąć instrukcyi co do blokady wybrzeża Janiny. Wczoraj spodziewano się zatwierdzenia protokołu przez bułgarską radę ministrów.

Paryż. (Tel. wł.) Rokowania pokojowe mają być prowadzone albo w Brukseli, albo w Paryżu. Bułgarya żąda jednak aby rokowania toczyły się w Sofii, na co jednak nie zgadza się Turcya.

Konstantynopol. (TBK.) Protokół w sprawie zawieszenia broni postanawia:

1. Zawiera się zawieszenie broni na 14 dni.

2. Armia turecka i armia państw sprzymierzonych pozostają na obecnych swych stanowiskach.

3. Żadna z obu stron nie będzie prowadziła nadal robót fortyfikacyjnych ani sprowadzała nowych wojsk i amunicyi.

4. Oblężeni w Skutari i Adryanopolu będą przez 14 dni otrzymywali żywność w codziennych racyach.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Słychać, że w protokole zawieszenia broni przewidziana jest także okoliczność, iż **trwanie zawieszenia przedłużone zostanie z 14 dni na 20.** Gdyby się jednak i do tego czasu nie udało uskutecznić porozumienia co do zawarcia pokoju, wówczas kroki nieprzyjacielskie napowrót zostaną podjęte.

Paryż. (Tel. wł.) „Temps" donosi z kół oficyalnych, że warunki, pod którymi Porta miałaby zawrzeć pokój z państwami bałkańskiemi są już w ogólnych zarysach ustalone. W myśl tych warunków miałaby Grecya otrzymać Epir, Serbia Starą Serbię i Sandżak Nowi Bazar, Bułgarya Tracyę aż do Dedeagacz albo Kawala nad morzem Egejskiem. Adryanopol pozostanie poza linią graniczną, a więc w posiadaniu tureckiem. Macedonia otrzyma autonomię z Salonikami jako stolicą; część Albanii dostanie się Czarnogórze, zresztą zaś będzie i ona autonomicznem państwem pod zwierzchnictwem Związku bałkańskiego. Turcya ma pozatem przystąpić do Związku państw bałkańskich.

W końcu donosi „Temps", że Turcya prowadzi dalej przygotowania wojskowe, pomimo iż warunki pokojowe już są ustalone.

Rozczarowany wielbiciel.

Wiedeń (Tel. wł.) „Petit Korresp." donosi z Konstantynopola, że Kiamil-basza bardzo jest rozczarowany z powodu stanowiska, jakie zajęło trójporozumienie w obecnej wojnie. Wielki wezyr wyraził swoje przykre zdziwienie wobec wielu osób, żaląc się szczególnie na Anglię, która wszelkim życzeniom Rosyi udzielą bezwzględnego poparcia.

Apel Koła polskiego do społeczeństwa.

Wiedeń. (TBK). Jak wiadomo, Koło polskie na ostatniem posiedzeniu uchwaliło polecić komisyi parlamentarnej wypracowanie odezwy do kraju ze względu na panujące tamże zaniepokojenie. Brzmienie wypracowanej przez komisyę parlamentarną odezwy jest następujące:

Mnożą się w kraju objawy zaniepokojenia. Wywołane przez położenie międzynarodowe — przyjmują rozmiary, które nawet gdyby najostrzejsze nastąpiły wypadki, nawet gdyby wojna wybuchła, nie dałyby się uzasadnić, a nie tamowane, przyniosłyby nieobliczalne szkody.

Koło polskie, świadome obowiązku, zwróciło ntaychmiast uwagę na te objawy. Odniosło się z jednej strony do rządu, domagając się ochrony i pomocy publicznej, z drugiej strony oprzeć się musi o samo **społeczeństwo. Do niego się Koło polskie zwraca, jego współudziału żąda, by odwrócić od kraju niebezpieczeństwo niepowetowanych szkód.**

Ubezpieczenie granic państwa na wszelkie ewentualności jest pierwszym obowiązkiem każdego rządu, a **zarządzenie środków ostrożności zamiast popłoch budzić, powinno pogłębić uczucie bezpieczeństwa mienia i życia obywateli.**

Koło polskie przestrzega społeczeństwo, aby nie ulegało ani prądowi lęku, ani agitacyi, która niedorzecznie radzi wkładki wycofywać z kas oszczędności i banków, wymieniać pieniądze papierowe na monetę brzęczącą, gromadzić zapasy żywności, a nawet nie dopełniać przyjętych na się zobowiązań prawnych.

Koło polskie otrzymało stanowcze **zapewnienie rządu, że pociągnie do odpowiedzialności spekulantów,** wyzyskujących położenie polityczne dla własnych celów, a społeczeństwo przez własną odporność winno udaremnić ich agitacyę.

Własność prywatna chociażby na wypadek wojny jest nietykalna, a w każdym razie nawet niedostępne są oszczędności lokowane w instytucyach finansowych i ich obrotach.

Koło polskie przestrzega przed wycofy-

waniem wkładek, bo ze szkodą publiczną powiększa się w ten sposób tylko niebezpieczeństwo własnego mienia.

Oszczędności nietylko łatwo rozpływają się ale w każdym razie mniej pewne są w prywatnem przechowaniu, niż w instytucyi publicznej. **Koło polskie przestrzega przed niewczesnem gromadzeniem zapasów**, jest to obecnie zupełnie bezcelowe; ta rzekoma zapobiegliwość może właśnie narazić na wielkie straty.

Koło polskie przestrzega ludność wiejską przed sprzedawaniem żywego inwentarza, gdyż skoro minie czas trwogi, ponowne zakupno będzie połączone z trudnościami i wielkiemi stratami.

Przestrzega dalej przed niedotrzymywaniem i łamaniem umów prawnych, co w następstwie powoduje zawsze wielkie straty i wprowadze niepewność i zamęt w całe życie gospodarcze.

Koło polskie potępia z całą stanowczością ucieczkę ludności z kraju, która w obecnem położeniu jest zupełnie niepotrzebna, gdyż rząd poczynił wszystkie potrzebne zarządzenia. Ucieczka taka jest i z tego powodu zgubna, gdyż szerzy panikę wśród innych sfer i odciąga ludzi od pracy z uszczerbkiem dla stosunków gospodarczych.

Z przestrogami temi zwraca się Koło polskie do społeczeństwa i wyraża nadzieję, że ludność kraju nie da się porwać w żadnym kierunku nastrojom tak łatwo budzącym się w chwilach przesileń. **Koło polskie wyraża pewność, że społeczeństwo polskie przez swą spokojną pracę, przez powagę** godną chwili poważnej przyczyni się do **skutecznego usunięcia trudności, wśród których się kraj chwilowo znajduje.**

Zdrowie cesarza.

Wiedeń (Tel. wł.) Podczas jazdy otwartym powozem do burgu w Budapeszcie, nabawił się cesarz przed dwoma tygodniami kaszlu, z którego nie całkiem się jeszcze wyleczył, mimo to jednak nie zmienił trybu życia ani nie zaprzestał pracy. W sobotę przyjął monarcha około 20 osób na audyencyach. Wczoraj był na jednogodzinnem posłuchaniu u cesarza prezydent ministrów hr. Stürgkh.

Przesilenie gabinetowe w Japonii.

Tokio. (TBK.) Minister wojny ustąpił, ponieważ gabinet odmówił pomnożenia wojska japońskiego na Korei o dwie dywizye.

Prawdopodobnie ustąpi cały gabinet, wobec trudności w wyszukaniu nowego ministra wojny którym może być tylko oficer.

Wieści z dalekiego Wschodu.

Petersburg. (TBK.) Ministerstwo spraw zagranicznych uważa za bezpodstawne pogłoski o komplikacyach na dalekim Wschodzie, które miały nastąpić w związku z traktatem mongolskim.

Kronika z ostatniej chwili.

Z Rady narodowej. Ogłoszenie przez Radę narodową pewnych ogólnych wskazazań dla społeczeństwa polskiego na chwilę obecną, która może budzić nadzieje a zarazem pełną jest niebezpieczeństw, nastąpi w dniach najbliższych. Że się to dotąd stać nie mogło, ważne po temu były powody. Trzeba było nietylko rzecz samą dokładnie rozważyć, ale doprowadzić ile możności do wyrównania różnic, jakie istniały w zapatrywaniach stronnictw w Radzie zjednoczonych, zaś przedewszystkiem należało liczyć się z zadaniami i położeniem naszego przedstawicielstwa parlamentarnego.

Byłoby jednak błędem strasznym, gdyby z przyczyny tej koniecznej, wyższymi względami usprawiedliwionej zwłoki społeczeństwo nasze miało zaniedbać się w przygotowaniach około zjednoczenia sił naszych, a które przecież są warunkiem jego wpływu na bieg wypadków. — Nieszczęściem byłby także bezład w tych usiłowaniach, walki i zawiści partyjne tam, gdzie powinno być miejsce jedynie dla szlachetnego współzawodnictwa.

Dlatego Rada Narodowa obejmuje naczelne kierownictwo wszystkich tych wysiłków i w tym celu powoła do współdziałania Komitet jednoczący przedstawicieli wszystkich ważniejszych organizacyi pracy narodowej bez względu na ich odcienie polityczne i społeczne.

W ciągu dni paru ustalona będzie lista tego komitetu, ale już teraz biuro Rady Narodowej przyjmie zgłoszenia stowarzyszeń i grup, które w podjętych działaniach potrzebują jej pomocy i wchodzące na dawno zapomniane drogi rozumieją, że dla dobra Ojczyzny trzeba razem iść i zgodnie.

Tadeusz Cieński, prezes Rady narod.

Giełda poranna.

Wiedeń, dnia 2-go grudnia 1912. — godz. 10 m. 30.

Marki 118·30, Renta majowa 82·75, Renta koron. węg. 83·05, Akcye austr. zakł. kred. 609·00, Akcye węg. zakł. kred. 791·00, Akcye Anglobanku —·—, Akcye Union banku 564·00, Akcye Bankvereinu 495·—, Akcye Länderbanku 481·50, Akcye kolei państwowej 668·50, Lombardy 102·50. Akcye Fabryki broni 1040, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 980·00, Akcye Rima Muranyi 698·00, Akcye Prask. Tow. żel. 3298·00, Losy tureckie 213·00, Ruble 254·25, 4% listy zast. Banku hipot. 00·00, 4½% listy zast. Banku hipot. 00·00, 4% galic. poż. kraj. z r. 1893 00·00, 4% listy zast. Banku kraj. —·—. 56 l. listy Tow. kredyt. ziem. —·—, 4½% Gal. Bank. kredyt. ziem. 00—00, Akcye Skoda 746·00.

Usposobienie: silne.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwowski targ na bydło z 29 listopada 1913.

„A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 42 sztuk buhai 15, krów 23, — razem bydła grubego 288 sztuk, tuczn. 160, cieląt 287, owiec (kóz) —, nierogacizny gal. 316, węg. 00. Razem 1051 sztuk.

B) Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi t. j. za 100 klgr.: wołu z paszy od 98 do 110 kor., wołu chudego od 80 do 90, buhaja od 77 do 96, krowy rzeźnej od 50 do 80 kor., jałownika od 48 do 86 kor., cielęcia od 80 do 116 kor., nierogacizny galic. od 92 do 112, węg. 00 koron.

C) Płacono za sztukę; wołu z paszy od 436 do 797, wołu chudego od 344 do 468, buhaja od 340 do 744 kor., krowy rzeźnej od 140 do 500 kor., jałownika od 80 do 344 kor., cielęcia od 30 do 70 kor., nierogacizny galic. od 80 do 150.

Z sali sądowej.

Echa katastrofy w cegielni.

W lutym b. r. w cegielni Krebsa przy ul. Pełczyńskiej, zasypała glina zajętego robotą, więźnia Choroszego który zmarł w szpitalu skutkiem odniesionych przy tym wypadku obrażeń. Prokuratorya pociągnęła do odpowiedzialności właściciela cegielni Krebsa i kierownika Prieskera za zaniedbanie środków bezpieczeństwa, przez co spowodował śmierć człowieka. W sobotę trybunał zwykły któremu przewodniczył nadradca Janko, skazał Prieskera na dwa miesiące więzienia, a uwolnił Krebsa.

Wyrok śmierci.

Rzeszów.

Onegdaj wieczorem znalazła w Rzeszowie epilog sensacyjna sprawa Iwana Sazonowa kozaka dońskiego, który w dniu 10 września br. zamordował właściciela wsi Lipnik obok Przeworska a swego chlebodawcę, ś. p. Adama Łastowieckiego.

Sazonow zbiegł z pułku swego przed ośmiu laty w obawie przed wojną rosyjsko-japońską, uprowadzając ze sobą młodą dziewczynę.

Po przybyciu do Galicyi znalazł zajęcie jako leśny w dobrach Zygmunta Łastowieckiego, po którego zgonie przeszedł w tym samym charakterze na służbę do syna pierwszego swego chlebodawcy.

Przez cały czas służby cieszył się Sazonow wielkiem zaufaniem swego pana. Dopiero w ostatnich czasach z powodu niemoralnego życia kozaka, przychodziło między nimi do kontrawersyi. Sazonow bowiem, ożeniwszy się przed niedawnym czasem z przywiezioną przed laty Rosyanką, jednocześnie nawiązał stosunek z dziewczyną z sąsiedniej wsi, z którą miał jedenastomiesięcznego syna.

Wreszcie, Adam Łastowiecki wypowiedział służbę kozakowi, który mimo ciągłych napomnień nie zmienił trybu życia. Sazonow wypadł z dworu ze słowami: „porachujemy się jeszcze“ — udał się do swego mieszkania, skąd zabrawszy strzelbę i brauning porócił do dworu. Tu strzelił do ś. p. Adama Łastowieckiego i położył go trupem na miejscu.

Następnie pobiegł do domu swej kochanki, którą ciężko poranił nożem, zabił orczykiem swe dziecko, pobił aż do nieprzytomności matkę i siostrę kochanki, poczem w pobliskiem miasteczku Kańczudze oddał się w ręce żandarmeryi. Przy rozprawie Sazonow, olbrzym o odrażającej powierzchowności nie zdradzał żadnej skruchy, ani żalu, czynił wrażenie człowieka o pierwotnych instynktach. Do winy się poczuwa, na swe usprawiedliwienie jednak podaje, że górę w nim wzięła chęć zemsty, tem więcej, że nie był trzeźwym, czemu jednak liczni świadkowie pod przysięgą zaprzeczyli.

Powszechne współczucie tłumnie zebranej publiczności towarzyszyło przesłuchaniu matki i młodziutkiej, niedawno zaślubionej żony zamordowanego.

Po ukończeniu postępowania dowodowego, postawiono ławie przysięgłych szereg pytań, które jednogłośnie zatwierdzono. Na podstawie tego werdyktu, wydał trybunał wyrok skazujący Iwana Sazonowa na karę śmierci przez powieszenie.

Oskarżony przyjął wyrok ze spokojem, a obrońca wniósł zażalenie nieważności i prosił o przedstawienie skazanego łasce cesarskiej.

KRONIKA KRAJOWA.

Tarnów.

Na śmierć przez powieszenie. Przed trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw Joannie Zielińskiej, Franciszkowi i Jakóbowi Cichom i Władysławowi Zielińskiemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, której dopuścili się 23. sierpnia b. r. na śp. Stanisławie Zielińskim, mężu Joanny. Sprawa przedstawia się następująco: Podczas pobytu śp. Stanisława Zielińskiego w Ameryce żona jego Joanna nawiązała stosunek miłosny z Franciszkiem Cichem, który bywając jej codziennym gościem nawiązał w gwałtowny sposób przy pomocy brata Jakóba stosunek z 13-letnią Rozalią Zielińską. Kiedy to doszło do uszu śp. Stanisława i ten z Ameryki powrócił, żona jego Joanna dobrawszy sobie do pomocy syna Władysława, oraz Franciszka i Jakóba Cichów, zadusili w nocy powrozami Zielińskiego, trupa zaś powiesili na drabinie, chcąc w ten sposób upozorować samobójstwo. Świadkiem potwornej tej zbrodni był najmłodszy syn śp. Zielińskiego Piotr, który o morderstwie doniósł sądowi. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Franciszka Cicha na karę śmierci przez powieszenie, Joannę Zielińską na 18 lat więzienia, Władysława Zielińskiego na 10 lat, zaś Jakóba Cicha na 8 lat więzienia.

Zwinięcie szkoły. SS. Sercanki w Zbylitowskiej Górze zwinęły zakład wychowawczy panien, same zaś przenoszą się do Węgier. Powodem tego postąpienia jest naprężona sytuacya polityczna.

Błażowa.

Urząd pocztowy w naszem mieście mieścił się dotychczas w porządnym, jednopiętrowym budynku w śródmieściu. Obecnie jednak poczmistrz, zakupiwszy w oddaleniu 1 km. za miastem mały domek, zamierza tam przenieść pocztę ku wielkiemu niezadowoleniu tutejszego kupiectwa, które mając ciągle stosunki z pocztą, będzie traciło wiele czasu, chodząc tak daleko do urzędu pocztowego. Przytem budynek ów zupełnie nie odpowiada swemu przeznaczeniu, tembardziej, że leży w miejscu nieoświetlonem, do

którego nadto dostęp jest utrudniony z powodu braku bruku. Kupiectwo więc tutejsze odnosi się do dyrekcyi poczty z prośbą, by wglądnęła w tę sprawę i zarządziła co potrzeba, by uchronić ogół przed samowolą jednostki.

MARYAN OLSZEWSKI.

Instytucye artystyczne w koloniach angielskich.

Siedząc w Londynie, czuje się człowiek w bliskiej i nieustannej styczności z całą Ziemią. Czuje się nie w Europie, nie w Anglii nawet, ale n a Z i e m i. Trudno zdać sobie sprawę, dlaczego się tak dzieje — powody są nieuchwytne, delikatne a liczne. Z pewnością przyczyniają się do tego i afisze linii okrętowych australskich, kanadyjskich, czy jakichkolwiek innych, niezliczone biura tych linii, zgrupowane dokoła Oceanic House i w nim samym przy Pall Mall Road i Marconi-Station na Strand i mulaci i hindusi i niesłychanie interesujący Imperial Institute przy Exhibition Road, w którym zebrano produkty wszystkich angielskich kolonii — i szyldy firm, na których często czyta się wymienione słowa: Bombay, Tokio, Toronto, Sydney... i ów business na wielką skalę, który jest motorem wszystkich tych, co spieszą przez Fleet, czy Strand, czy Picadilly, Commercial i dziesiątki innych ulic.

Czuje się, że Londyn, Anglia — to jej kolonie. Człowiek postanawia jechać do Kanady, do Tasmanii, do Nigerii... Spodziewa się, że odbiegnie od banalnego życia Europy, znajdzie jakąś dziewiczość życia, a jeśli spotka sztukę, to tylko albo tubylczą, albo jakichś zbłąkanych Gauginów...

Tymczasem... Tymczasem w Kanadzie, Tasmanii, Natalu są królewskie Akademie Sztuk Pięknych, są stowarzyszenia artystyczne i szkoły sztuk pięknych...

Właśnie wyszedłem od Mr. Hall'a, który przy Fleet otworzył sobie ajencyę artystyczną, wsiadłem do dwukołowego „cab'a“ i w wyobraźni, rozhuśtanej jego kołysaniem się to wprzód, to wstecz oglądałem siebie, rysującego ludzi i widoki Kanady, Tasmanii, Natalu — gdy przewracając mechanicznie karty danego mi przez Mr. Hall'a almanachu „The Year's Art“ ujrzałem nagle nagłówek:

ART IN THE COLONIES AND DEPENDENCIES.

A. Ottawa:

1. National Art Gallery of Canada.
2. Royal Canadian Academy.
3. Art Association of Ottawa.

Zacząłem czytać, marzenia spadły na kołyszący się „cab“, z „cabu“ na asfalt ulicy, a tam stratowały je setki przejeżdżających omnibusów, autów i wozów ładownych. Potem zacząłem się dowiadywać i oto niema już kąta ziemi pod panowaniem angielskiem, gdzieby nie było stowarzyszenia artystów, a nawet galeryi...

Gdybyż ze spisów dzieł, znajdujących się w tych galeryach, można się przekonać, że są to prace artystów tamtejszych, a ich tematem życie tamtejsze. Lecz dobijają się tam o starych mistrzów i sprowadzają odlewy gipsowe rzeźb greckich i renesansowych — oni, co mają żywe bronzy ciał tubylców przed oczyma! Wyobraźnia ich potrzebuje jeszcze wciąż przedstawień z biblii i historyi! Prawdziwi koloniści angielscy! Chodzą oglądać epizody z mitologii i rodzajowe sceny europejskie, albo praerafaelizmy lub symbolizmy — choć mają dokoła siebie tak nadzwyczajne otoczenie pejzażowe i ludzkie, choć są ludźmi tak zdrowymi i naiwnymi.

Mało jest chyba myśli, na któreby się człowiek bardziej wzdrygał, jak na myśl o obrazach Burne-Jonesa w Adelaidzie w Australii! Już w Anglii jest on dysonansem, cóż dopiero w Australii. Albo czy nie byłyby kiedyś bolesne, przybywszy do Ottawy w Kanadzie i naoglądawszy się potężnej natury i ludzi silnych i prawdziwie fantastycznych, choć tak bardzo trzeźwych, zobaczyć w galeryi ze spleenu wyrosłe prace Leightona lub Wattsa, a przybywszy do Natalu lub na Nową Zelandyę, ujrzeć obrazy Rossettiego, lub Waltera Crane! Bo jeśli się tam gromadzi dzieła dzisiejszych lub dawniejszych europejskich artystów, ale tych, którym chodziło jedynie o pokonanie zagadnień malarskich, wzrokowych, którzy sztuką bawili się w sposób czysto zmysłowy — dobrze! Ale wlec za sobą w świeże i dziewicze kraje wyobraźnię przeładowaną nonsensami i głupstwami Europy, wycieńczoną i bezsilną, europeizować świat, zamiast oświecać Europę — to przykra myśl. Maoryjczykom za wzór piękna stawiać... Burne-Jonesa! Cóż za ordynarność i gminność europejskiej duszy. Jak się w koloniach dobywa produkty ziemi i wprowadza je w przemysł i handel całego świata, tak należałoby wydobywać tamtejsze formy, tematy, upodobania i wprowadzać w sztukę świata.

Nie ulega wątpliwości, że może nie tyle kolonie chcą mieć obrazy artystów z metropolii, ile ci artyści, oraz właściciele ich obrazów i handlarze sztuki chcą tymi obrazami zarzucić kolonie — zarobić na imperyalizmie, jak na nim zarabia przemysł. Główną jednak przyczyną będzie powszechnie ludzki zachwyt dla firm i chęć posiadania rzeczy głośnych. Przytem trzeba zważyć, że niejedna z tych instytucyi założona została przez rząd angielski, a w każdym razie przez mieszkańców metropolii (ba nawet z metropolii jest rządzona) — a ci w konserwatyzmie swym nie widzieli innej drogi, jak tylko dać to, co mają u siebie. W ten sposób powstała np. „National Art Gallery“ oraz „Royal Canadian Academy“ w Ottawie w Dominion of Canada. Nie uważano tedy za stosowne najpierw założyć szkoły, a za najpiękniejszy wzór postawić uczniom naturę, dawać im tylko umiejętność, nie zaś smak — i dopiero potem, gdy te szkoły coś wydadzą, wprowadzić w życie galerye. Gdy więc w Europie najpierw była sztuka, potem galerye — w koloniach najpierw zbiory, potem sztuka. To z góry zadecydowało o charakterze sztuki kolonialnej i o wyobraźni kolonialnych artystów i nadało im cechę europejską.

Sposobem więc zakładania galeryi skrzywdzono nietylko kraj, jego ludność tubylczą i jej pierwiastkową sztukę — ale nawet i miejscowych artystów europejskiego pochodzenia. Byli oni przy tworzeniu galeryi czynnikiem bez znaczenia, choć powiązani są w liczne stowarzyszenia i prowadzą szkoły. I tak są w Kanadzie, prócz wyżej już wymienionej Royal Canadian Academy, cztery jeszcze związki artystów z siedzibą w Ottawie, Toronto, Montreal, New Brunswick — prócz National Galery of Canada drugie jeszcze Owens Museum of Fine Arts w New Brunswick, oraz jedna szkoła pod nazwą Central Ontario School of Art and Industrial Design. Instytucye te powstały niemal wszystkie jeszcze około r. 1880. Z nich wszystkich najciekawszy jest Graphic Arts Club, celem jego bowiem jest użycie grafiki jako środka dla charakterystycznego zilustrowania życia i pejzażu w Kanadzie. Można sobie wyobrazić, jak bardzo interesujące mogą być wystawy klubu.

Nie inaczej przedstawiają się stosunki w Australii. Każda z jej dzielnic posiada galerye, złożone z dzieł artystów europejskich, wśród których niemało miejsca zajmują dekadenci angielscy w rodzaju Rosseltiego, Burne Jonesa i i. Bez potrzeby dla ludności kolonialnej wiszą tam także prace Watts'a, Waterhouse'a, Almy Tademy, Ary Scheffera, Fantin Latours i i. Przeciwwagę jednak stanowi tu East, Swan, Turner, Bonington, J. Ward, Whistler i i. Galeryi posiada Australia siedm; w Sydney dla Nowej Południowej Walii — w Melbourne, Ballarat i Bendigo dla Viktorii, w Adelaide dla południ. Australii w Brisbane dla Queensland, w Perth dla zach. Australii, nadto zaś w Hobart dla Tasmanii. Związków zaś artystycznych jest ośm, oraz dwie szkoły sztuk pięknych: w Melbourne i w Adelaide.

Względnie największą ilość instytucyi artystycznych posiada Nowa Zelandya. Są tam bowiem dwie galerye w Auckland i w Dunedin, oraz pięć Stowarzyszeń w Auckland, Canterbury, Wellington i Dunedin, nadto zaś szkoła w Auckland, uczęszczana przez blisko 500 uczniów. Ta względna obfitość związków artystycznych na Nowej Zelandyi tłómaczy się niezwykłemi wprost zdolnościami miejscowej ludności maoryjskiej, ale też tem większa budzi się obawa, że szkoły i galerye zniszczą oryginalny pęd twórczy pięknych maoryjczyków i narzucą im banalność europejską, jak się to na małą skalę i z mniejszą szkodą stało w Zakopanem.

Po jednej galeryi ma nadto Cap Colony (w Capetown) oraz Natal (w Durban).

Jakkolwiek jednak jest, choć wiele błędów popełniono przy organizowaniu życia artystycznego w koloniach — niemniej niesłychanie i prawdziwie dopiero interesujące byłoby dla Europy, gdyby na jej terenie urządzić wystawę sztuki kolonialnej. Wszystko bowiem skłania ku przypuszczeniu, że nie w pracach Matissów, Picassów, Friesz'ów i i. leżą pierwiastki przyszłości sztuki, ale w pracach artystów, którzy pracują daleko od Europy, w koloniach. Twórczość kulturalna Paryża i Londynu już się rozbiega na wszystkie strony świata, a Europę czeka los prowincyi, czcigodnego zakątka świata. Terenem życia stała się cała Ziemia. Takie się ma uczucie, żywo się tego doznaje, chodząc po ulicach Londynu i rozmyślając nad sprawami sztuki, kultury, życia.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Podziękowanie.

Poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia publicznie WPanu Architekcie Leopoldowi Reissowi najserdeczniejszego podziękowania za nader solidne wykonanie budowy 2 domów naszych przy ul. Kochanowskiego 21, na które sobie zasłużył przez swą gorliwą pracę, skrupulatność, punktualność oraz sumienne i ścisłe wykonanie

Lwów dnia 29 listopada 1912.

JÓZEF I LUDMIŁA SWOBODOWIE.

(x)

Ekonomista.

Położenie i postulaty naszego przemysłu.

Referat dra Rogera Battaglii

(*wygłoszony na Walnem Zgromadzeniu C. Z. G. P. F. w Krakowie*).

(Dokończenie).

Jeżeli w dzisiejszych czasach na stanowiska naczelne administracyjne powołuje się ludzi z ogromną wiedzą lub wielką praktyką urzędniczą, to w przeważnej ilości wypadków może to wystarczyć co najwyżej na jakie takie prowadzenie bieżącego interesu administracyjnego, ale reformy administracyjnej na dłuższą metę, to nam nigdy nie da, cokolwiekby komisya obmyśliła i jakiekolwiekby znalazła formułki. Tu trzeba zgoła innych ludzi, trzeba popatrzeć za granicę, jak w Niemczech, Belgii, Francyi, w Stanach Zjednoczonych nie wahają się dziś na stanowiska naczelne w administracyi powoływać ludzi z praktyką życiową, gospodarczą, dzielnych kupców, przemysłowców i bankierów. Tak samo i u nas na tę drogę trzeba wejść nie tylko w administracyi przedsiębiorstw państwowych, ale także w administracyi politycznej i skarbowej, ba nawet w dyplomacyi, a wówczas wskutek wadliwości aparatu wywiadowczego nie będziemy zaskakiwani takiemi sytuacyami, jak związkiem bałkańskim i bezprzykładną klęską Turcyi.

W czasach trudniejszych więcej niż kiedykolwiek, potrzebne nam jest krzewienie idei solidarności gospodarczej w szerokiem tego słowa znaczeniu, to jest solidarności, obejmującej wszystkich obywateli, oraz wszelkie organa publiczne społeczeństwa w stosunku do gospodarstwa społecznego kraju oraz do sfer gospodarczych, w stosunku do przemysłowców i do przemysłu, a nadto solidarności gospodarczej w ciaśniejszem kole między samymi przemysłowcami. Tyleśmy się zawsze na to skarżyli, że nasze gminy niedostatecznie spełniają obowiązek solidarności gospodarczej, że nieraz pomijają przemysł krajowy przy dostawach, w sposób jaskrawszy, niż to czynią władze państwowe że dziś niestety władze państwowe w przeważnej ilości wypadków mogą służyć gminom za przykład. Z tym większym naciskiem należy ten żal podnieść obecnie, gdy sytuacya jest trudniejsza.

Tak samo potrzeba nam solidarności gospodarczej w dwóch innych kierunkach: w kierunku wzajemnego pomagania sobie między przemysłowcami, by jeden przemysłowiec krajowy, potrzebując coś kupić dla swego przedsiębiorstwa, nie odnosił się z uprzedzeniem do drugiego, lecz zbadał jego ofertę tak objektywnie, jak bada oferty konkurencyi pozakrajowej; — a dalej także solidarności finansowej.

Niewątpliwie nasza zależność od systemu bankowego nierodzimego, mającego centrum w Wiedniu i w Pradze, odbija się nieraz ujemnie na naszych stosunkach kredytowych, a jedną z przyczyn tej zależności jest to, że nasza rodzima organizacya bankowa jest stosunkowo słaba i za mało ma oparcia w samem społeczeństwie. (Głosy: Słusznie!) I dlatego należy budzić solidarność gospodarczą w tym kierunku, żeby publiczność wychowywała się dla lokowania oszczędności w papierach krajowych dla wnoszenia wkładek do rodzimych banków. W tym kierunku przedewszystkiem same banki rodzime mają wiele do zrobienia, by urządzenia swoje ulepszyć i uczynić zdatnemi do takiej akcyi pedagogicznej. Ale poza tem po samem społeczeństwie musi pójść silny głos, do takiej solidarności wzywający, bo tylko w ten sposób na przyszłość unikniemy takich niespodzianek jak np. obecne ograniczenie kredytu w takiej mierze w jakiej się to stało ze strony obcych banków, pracujących na terenie galicyjskim. Oczywiście tego nie można tłómaczyć tak, jakobyśmy w stosunku do tych obcych banków chcieli uznać hasło bojkotu czy separacyi lub izolacyi.

Byłoby ono w naszych warunkach nonsensem. Owszem — dobrze jest żyć w zgodzie z sąsiadami, dobrze jest korzystać z ich pomocy, a nawet dobrze za tę ich pomoc móc zapłacić i móc dać im zarobić, ale równolegle trzeba się starać bez przerwy o wzmocnienie własnych podstaw. Im silniejsze one będą, tem bezpieczniej będziemy żyli, a nadto tem więcej sąsiedzi będą się z nami liczyli i tem więcej o nasze potrzeby dbali.

Trudne sytuacye z reguły ludzi, zniewolonych krwią, stosunkami, zajęciem, zawodem, do życia obok siebie, do siebie zbliżają i łączą. Trudne sytuacye z reguły wytwarzają skupienie. Korzystajmy ze skupienia, które się obecnie wytwarza, aby wyciąć nową dróżkę przez ljany puszczy życiowej w drodze do emancypacyi. Emancypacya nie jest — powtarzam — izolacyą i separacyą, ale ma być pojęta jako podstawa zwiększonego rozwoju własnych sił, zatem jako podstawa korzystnych sojuszów. Zarazem emancypacya jest potrzeba, wylatującą ponad poziom materyalnych interesów, potrzebą serca, potrzebą skrzydeł, które im bardziej porastają w pióra, tem silniej zrywają się do wysokich lotów — lotów o własnych siłach. (Huczne brawa i oklaski. Mowca odbiera gratulacye).

Dowód uzdolnienia w przemyśle w Austryi a w Niemczech.

Wrocław, w listopadzie.

Ustawa przemysłowa austryacka rozróżnia trzy kategorye przemysłów: wolny, rękodzielniczy i koncesyonowany. Odnośnie do przemysłów rękodzielniczych i niektórych koncesyonowanych opiera się ona na zasadzie bezwzględnie obowiązującego dowodu uzdolnienia.

Natomiast niemiecka ustawa przemysłowa rozróżnia w zasadzie tylko dwa przemysły: wolny i koncesyonowany, a pomija zupełnie pojęcie i definicyę przemysłów rękodzielniczych. Mimo to jednak istnieje w Niemczech cały szereg przemysłów, zaliczonych do rękodzielniczych, a to drogą wiekowej tradycyi.

W wypadkach wątpliwych orzeka ministerstwo handlu, czy sporny przemysł należałoby lub nie należałoby uważać za rękodzielniczy. W ten sposób uznano w ostatnich czasach krawiectwo damskie za rękodzieło.

Ustawa niemiecka opiera się dalej na zasadzie wolności przemysłowej, gdyż każdemu wolno wykonywać przemysłowy proceder bez potrzeby wykazywania się jakimkolwiek dowodem uzdolnienia. Z drugiej strony ustawa przemysłowa zna dowód uzdolnienia dla przemysłów rękodzielniczych, lecz dowód tylko fakultatywny. Należałoby tu zaznaczyć, że w Niemczech liczba przemysłów rękodzielniczych jest znacznie większa, aniżeli u nas, gdyż obejmuje także drukarstwo, kominiarstwo, murarstwo i t. p., a więc szereg przemysłów, zaliczonych u nas do koncesyonowanych.

Fakultatywny ten dowód uzdolnienia zowie się małym (kleiner Befähigungsnachweis) i zasadza się na odbyciu nauki zawodowej, złożeniu egzaminu na czeladnika, pracy w charakterze czeladnika oraz na złożeniu egzaminu majsterskiego. Przemysłowiec rękodzielniczy, który posiada wspomniany powyżej dowód uzdolnienia, może używać tytułu majstra swego zawodu (n.p. Tischlermeister) oraz może zatrudniać uczniów, gdy tymczasem przemysłowiec rękodzielniczy nie posiadający dowodu uzdolnienia może używać jako tytułu jedynie oznaczenia swego zawodu (n. p. Tischler) i nie wolno mu zatrudniać uczniów, lecz tylko czeladników.

Z tego wynika, że w Niemczech, gdzie istnieje tylko dobrowolny dowód uzdolnienia, panują już obecnie te stosunki, które u nas, gdzie istnieje obowiązujący dowód uzdolnienia, mają dopiero powstać, a to po całkowitem wejściu w życie egzaminów majsterskich.

Sfery rękodzielnicze niemieckie czynią starania o wprowadzenie do ustawy przemysłowej w miejsce obecnego małego tzw. wielkiego dowodu uzdolnienia (grosser Befähigungsnachweis), to znaczy, wprowadzenia w miejsce wolności przemysłowej i fakultatywnego dowodu uzdolnienia bezwzględnie obowiązującego w przemysłach rękodzielniczych dowodu uzdolnienia według wzoru austryackiego. Dotychczasowe starania sfer rękodzielniczych w tym kierunku rozbijały się o odmowne stanowisko rządu związkowego.

Podobną różnicę, jak kwestya dowodu uzdolnienia, wykazuje przemysłowa ustawa niemiecka w porównaniu z ustawą austryacką pod względem stowarzyszeń przemysłowych. Kiedy nasze stowarzyszenia są przymusowe (Zwangsgenossenschaften), to w Niemczech istnieją stowarzyszenia przemysłowe dobrowolne i przymusowe (freiwillige i Zwangsinnungen).

Ustrój naszego bezwzględnie obowiązującego dowodu uzdolnienia, wzorowany jest niewątpliwie na niemieckim fakultatywnym dowodzie, a naodwrót niemiecki świat rękodzielniczy pragnie wprowadzenia zasady obowiązku dowodu uzdolnienia, jaki istnieje w Austryi od 1883 roku. Austrya wzięła więc od Niemiec szczegóły dowodu uzdolnienia i zastosowała je do zasady obowiązkowego dowodu uzdolnienia, Niemcy zaś chcą wziąć od Austryi obecnie zasadę jej ustawy, by ją zastosować do szczegółów.

Aczkolwiek dowód uzdolnienia posiada w Niemczech — jak wyżej wspomniałem — charakter fakultatywny, to jednak przeważna część tamtejszych przemysłowców rękodzielniczych dowód taki daje. Z jednej strony wpływa na to przywilej używania tytułu majstra, a z drugiej strony prawo trzymania uczniów. Niemniej zauważyć należy, że czynniki, w których leży ręku urzeczywistnianie głównych momentów względnie ogniw dowodu uzdolnienia a więc odbywania egzaminów czeladniczych i majsterskich, spełniają swe zadanie z wielką ścisłością i skrupulatnością, świadczącą o zrozumieniu ważności swej działalności.

Miałem sposobność przysłuchiwania się dwom egzaminom majsterskim przed urzędową komisyą wrocławską i muszę przyznać, że egzaminy tak pojmowane, jak te, które widziałem, spełniają w zupełności zamiary ustawodawcy. Należałoby życzyć, aby przy odbywających się u nas od czterech lat egzaminach czeladniczych oraz nowo wprowadzonych egzaminach majsterskich przejęto od Niemców nietylko szczegóły formalne, ale także świadomość ich wartości oraz obowiązkowość tak po stronie egzaminatorów jak i kandydatów. Wówczas dowód uzdolnienia spełni te nadzieje, które do niego przywiązujemy.

H. Eile.

Zakaz wywozu koni.

(*l*) Rząd austryacki ogłosił — jak wiadomo — rozporządzenie, zabraniające wywozu koni poza granicę monarchii. Rozporządzenie takie wydano także podczas „burzy aneksyjnej“ w roku 1908. Między ówczesnem a obecnem zachodzi jednakże ta różnica, że wówczas zakaz ten dotyczył jedynie wywozu koni do Serbii i Czarnogóry, obecnie zaś zabrania wywozu wogóle, bez względu na państwo, dla którego konie są przeznaczone. Nadto zaś zakaz ówczesny wskazywał w motywach swoich wyraźnie na „wrzenie wojenne“ w obu wspomnianych państwach, oraz na obowiązek Au tro-

Węgier niedostarczania im wobec tego wrzenia środków wojennych; obecny zaś przytacza jako motyw tylko nadzwyczajne wogóle wzmaganie się wywozu i konieczność zabezpieczenia liczebnego stanu koni w monarchii przed zbytniem uszczupleniem.

Wobec tego zarządzenia warto sobie uprzytomnić, jak się wogóle przedstawia hodowla koni, oraz ich wywóz w monarchii austro-węgierskiej. Otóż według ostatnich spisów hodowla ta w całej monarchii obejmowała razem mniej więcej 4,400.000 koni, z czego na Austryę przypada 1,800.000, na Węgry 2,300.000, a na Bośnię i Hercegowinę 300.000 sztuk.

Z ogólnej tej liczby jest zdatnych do celów wojskowych około 600.000 sztuk. Wywóz koni poza granicę państwa zmniejszał się stale a znacznie już od kilku lat, co wykazuje następujące zestawienie. Ogółem wywieziono:

w roku	sztuk	wart. mil. kor.
1909	57.000	48·2
1910	53.600	46·2
1911	40.500	34·6

Następujące zaś cyfry wykazują, w jakich ilościach konie austryackie i węgierskie rozchodziły się do poszczególnych państw Europy. Otóż wywóz ten wynosił w roku

	1910	1911	1912 (do października włącznie)
do Włoch	28.240	20.464	16.508
„ Niemiec	9.635	6.519	3.725
„ Rumunii	4.378	7.421	3.530
„ Turcyi	7.436	2.496	2.090
„ Serbii	283	950	1.307
„ Bułgaryi	273	507	480
„ Grecyi	1.485	1	370
„ Rosyi	396	264	20

Z cyfr tych okazuje się, że głównymi odbiorcami koni austryackich i węgierskich były Włochy, Niemcy, Rumunia i Turcya. Jeżeli porównamy ilość wywiezionych w roku bieżącym koni z ilością eksportowaną w czasie do października roku zeszłego, stwierdzimy ponowne zmniejszenie się wywozu — i to głównie z powodu znacznego cofnięcia się eksportu do Włoch, Niemiec i Turcyi. Jedynie wywóz do Serbii bardzo się podniósł. — Szczegółowe sprawozdania wykazują dalej, że Serbia importowała aż do października tylko 468 koni z Austro-Węgier, natomiast w październiku, a więc bezpośrednio przed wybuchem wojny, 839 koni. Co więcej, o ile dotychczas stwierdzić zdołano — wywóz do Serbii wynosił w listopadzie rb. na kilka tysięcy koni. Jasną więc jest rzeczą, przeciwko któremu państwo zakaz obecny głównie się zwraca. Wywóz do Rosyi jest tak mały, że wcale nie wchodzi w rachubę, ponieważ Rosya ma dosyć własnych koni.

Z powodu obecnego zakazu ucierpią zwłaszcza Włochy, ucierpi dalej hodowla koni w państwie, która z wywozu za granicę znaczne ciągnęła zyski.

Z RYNKU PIENIĘŻNEGO.

(*l*) Wieści o blizkim już zawarciu zawieszenia broni — jako wstępie do zawarcia pokoju na Bałkanie, nie pozostały bez wpływu na giełdy europejskie, zwłaszcza na wiedeńską. To też jej usposobienie było w ostatnim dniu ubiegłego tygodnia znów nieco żywsze nawet względnie silne. Mimo to spekulacya zachowała się dość wstrzemięźliwie i ostrożnie, czuć było, że po „cięgach“ jakie otrzymała w ostatnich dwóch miesiącach stała się nareszcie przezorniejszą. O ile zresztą wojna na Bałkanie najwidoczniej już zbliża się ku końcowi, o tyle znów w zatargu serbsko-austryackim i owym drugim, większym jeszcze, o którym się mniej pisze, a więcej mówi, mimo oficyalnych zapewnień pokojowych nie brakuje coraz nowych momentów niepokojących. Jeśli też porównamy kursa z pierwszego dnia ubiegłego tygodnia z kursami soboty, przekonamy się, że znaczna część papierów giełdowych w ciągu tego tygodnia raczej straciła niż zyskała, a tylko nie wiele z nich zdołało po nowych wstrząśnieniach w ciągu tego tygodnia odzyskać wysokość kursów poprzedniej soboty. Oto mały wykaz tych zmian w Wiedniu:

	23 listopada	30 listopada
Renta majowa	83·90	82·75
Austryacka renta koronowa	83·90	82·95
Węgierska renta koronowa	83·70	83·—
Węgierska renta złota	104·70	104·05
Renta bułgarska 1892	118·25	118·35
Renta bułgarska 1907	91·70	91·—
Bodenkredit	1157·—	1150·—
Akcye kredytowe	603·50	602·50
Länderbank	483·—	477·75
Koleje oryentalne	693·—	698·—
Koleje państwowe	670·60	688·25
Alpiny	957·50	959·50
Praskie żelazo	3270·—	3240·—
Rima Muranyi	690·—	688·—
Skoda	733·50	732·75
Karpackie naftowe Towarzystwo	725·—	715·—

Najznamienniejszym dla obecnej sytuacyi jest ponowny spadek kursu rent państwowych. One w obecnej depresyi stosunkowo najznaczniej ucierpiały. Od 1 stycznia r. b. n. p. renta majowa straciła pełne 8 procent, węgierska renta koronowa 7 procent, austryacka renta złota 4 procent, inne tego rodzaju papiery 4—5 procent. Jeden z ekonomistów francuskich powiedział, że wojna i spowodowana nią ogólna depresya jest żniwem ludzi bogatych — którzy w takich chwilach skupywać mogą porzucane przez mniej zasobnych za bezcen walory, aby potem na nich zarobić miliony. Nie ulega najmniejszej kwestyi, że i tym razem dla pewnych kół żniwa takie nadejdą; na razie atoli mają z tak niskimi kursami rent wielki kłopot właśnie najzasobniejsze Towarzystwa ubezpieczeń i inne, posiadające większe pozycye tych papierów.

Jeśli bowiem ich kursa nie podniosą się do końca roku, strata na kursie figurować będzie w bilansach i psuć będzie nawet najkorzystniejsze z nich. Tak n. p. Tow. „Assicurazioni Generali“, które posiada rozmaitych rent za mniej więcej 200 mil. koron — wstawi do bilansu stratę na kursie conajmniej w kwocie 8 milionów!

Na rynku pieniężnym na zachodzie koniec miesiąca minął spokojniej, niż się spodziewano. Pieniądz był drogi, lecz ostatecznie jeszcze go uzyskano. Znacznie gorzej przedstawiała się sytuacya u nas, gdzie nawet za najwyższe procenty pieniędzy dostać nie można. Trwoga przed dalszym rozwojem tego przesilenia jest też u nas większa, niż gdzieindziej, a nadzieja rychłego wybrnięcia z tej opresyi jest bardzo mała. Bo nawet w razie, gdyby sytuacya polityczna rychło już wyjaśnić i uspokoić się miała, niemało upłynie czasu, zanim stosunki ułożą się znów normalnie. Że po tej obecnej depresyi nastąpi wielka konjunktura, to rzecz niemal pewna, przedtem jednak niejedna jeszcze ciężka zjawi się chwila. Straty, jakie przemysł i handel poniosły z powodu tej długotrwałej depresyi wojennej są zbyt wielkie, aby rychło usunąć się dały. I tak w samym tylko przemyśle tekstylnym upadłości dosięgły już sumy 60 mil. koron, podczas gdy w tym samym czasie roku przeszłego wynosiły tylko 24 miliony. W przemyśle skórnym upadłości tegoroczne przewyższyły już trzykrotnie ogólną kwotę upadłości zeszłorocznych, a cóż dopiero mówić o handlu.

Wszystko to odbije się dotkliwie na rynku pieniężnym i na czas dłuższy może jeszcze pozostaną w mocy wysokie raty i wysoki dyskont prywatny.

Z rynku zbożowego.

(*l*) Rok bieżący jest — biorąc w rachubę także kraje zamorskie — rokiem wprost rekordowym co do zbiorów zboża. Międzynarodowy instytut rolniczy oblicza tylko na północnej półkuli przewyżkę sprzętu tegorocznego ponad produkcyę zeszłoroczną pszenicy na 6 prc., żyta na 22 prc., jęczmienia na 6 procent, owsa na 21 procent a kururudzy na 22 procent.

Nadto z Argentyny nadchodzą wieści, że według dotychczasowych obliczeń sprzęt tegoroczny będzie conajmniej o 10 milionów m. c. wyższy od zeszłorocznego. Wywóz ze Stanów Zjednoczonych jest zawsze jeszcze ogromny i już dziś przewyższa w samej pszenicy wywóz zeszłoroczny o mniej więcej 70 milionów buszli. Wobec tego rok bieżący byłby dla Europy może na prawdę rokiem wyjątkowym taniego zboża, gdyby nie obecna zawierucha wojenna i spowodowana nią szalona wprost spekulacya. Jednakże ogromny dowóz ze wszystkich stron paraliżuje już coraz bardziej i te wysiłki spekulacyjne — to też tydzień ubiegły przyniósł w końcu, nawet w Budapeszcie, gdzie spekulacya najsilniej się zaznaczyła, znacznie już niższe ceny.

Ankieta w sprawie ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy w Galicyi obradowała onegdaj i wczoraj w gmachu Izby handl. i przem. we Lwowie. Sprawozdanie z jej wyników podamy w następnym numerze.

Ubezpieczenia na wypadek wojny. Z Londynu donoszą, że dokonano tam w ostatnich dniach znacznych transakcyi ubezpieczeniowych także co do nafty galicyjskiej na wypadek wojny. Premia wynosiła na czas 3 miesięcy 1 funt szterlingów od 100 funtów szterl. wartości, a na czas 5 miesięcy 30 szylingów od 100 funtów szterl.

Techniczne muzeum w Wiedniu. W niedzielę przed południem w obecności kilku ministrów, dygnitarzy i przedstawicieli z kół przemysłowych i handlowych odbyło się w Wiedniu konstytuujące Walne zgromadzenie technicznego Muzeum dla przemysłu i rękodzieła. Zebranych powitał prezydent Krupp, poczem przemawiał minister handlu Schuster. Wybrano kuratoryum, do którego wszedł między innymi p. Baczewski ze Lwowa.

Dywidenda „Petrolei“. Z Wiednia donoszą: W piątek odbyło się tu walne zgromadzenie Towarzystwa akcyjnego „Petrolea“. Sprawozdanie i bilans przyjęto jednomyślnie do wiadomości i udzielono absolutoryum Radzie nadzorczej. Za ubiegły rok administracyjny wydzieliło Towarzystwo dywidendę w kwocie 25 kor. od akcyi.

Bojkot towarów rosyjskich w Chinach. Z Hongkong donoszą: Towarzystwo zawiązane celem ratowania Mongolii projektuje na wypadek wejścia w życie umowy rosyjsko-mongolskiej bojkot towarów rosyjskich, nieprzyjmowanie pieniędzy rosyjskich, żądanie zwrotu wkładek z banku chińsko-rosyjskiego.

3705

Z łąk i pastwisk

wyższe zbiory ═══ większe dochody

przez obfite nawożenie **40—42 prc. solą potasową.**

— Kainit stassfurcki zawiera 12·40 — 15 prc. potasu. —

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.—

JÓZEF KARRACH
Lwów, Kościuszki 18.

Fabryka wagonów i maszyn W SANOKU

wykonywa

a) W DZIALE WAGONOWYM:

Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów dla kolei normalno- i wązkotorowych. Specyalne wagony kolejowe do przewozu mięsa, piwa itp. Cysterny do przewozu nafty, spirytusu, teru, kwasów itp. Wozy dla tramwai elektrycznych i konnych. Wózki dla kolejek polowych, leśnych, górniczych, do przewozu szutru, ziemi, buraków, drzewa i płodów górniczych.

b) W DZIALE MASZYNOWYM:

Narzędzia wiertnicze: kompletne rygi, świdry, nożyce, obciążniki, sztangi ratunkowe, końce do sztang itd. Maszyny parowe do różnych celów. Pompy wszelkich systemów do wody, ropy, solanki itp. Kompletne urządzenia gorzelń, browarów i rafineryi spirytusu, aparaty ciągłe i peryodyczne, Aparaty do pasteryzowania piwa we flaszkach. Transmisye kompletne dla tartaków, młynów itp. Sikawki najnowszego systemu dla miast i gmin wiejskich. Kotły parowe wszystkich typów. Kotły lokomobilowe do celów wiertniczych. Zbiorniki na ropę, wodę, spirytus, benzynę itp. Zbiorniki na gaz (gazometry), czyszczalniki, retorty i inne aparaty dla gazowni. Mosty żelazne. Konstrukcye żelazne dachów, hale targowe, schody żelazne, baraki, obrotnice. Odlewy żelazne do wagi 5000 kg. Armatury paleniskowe, ruszty, walce drogowe, koła pasowe, zamachowe i zębate, słupy latarniane, ramy do okien itp. Pogłębiarki suche i pływające (bagry). Żurawie parowe i ręczne wszelkich typów. Rury żelazne, lane, mufowe, gazowe i wodociągowe oraz wszelkie sztuki fasonowe. 3539

KARCZOWNIKI patentowane systemu Prof. Malsburga.



130 własnych filii w kraju i za granicą.

Pierwszorzędnej Elegancyi i bardzo tanie

jest OBUWIE

Alfreda Fränkla

SP. KOM.

największe przedsiębiorstwo w swoim rodzaju w całej monarchii

LWÓW

tylko

Hetmańska 6.

Przybory do akwareli, mal. olejnego i emaliowania na porcelanie drzewie i szkle. Do rys. siatkowych, gobelinow. i t. p. malarskie przybory.

Przybory do wypalania na drzewie, aksamicie, Fustanno, Tarso, sztyfty platynowe, Farby dla robót tokarskich w cynie, miedzi. Deseczki do wypalania, malowania i drzewa do robót tokarskich, tarsowych etc.

Przybory i utensylia do robót piłeczkowych, wycinań ze skóry, wypukłych rzeźb itp.

Wycinania nożyczkowe.

3862

Wiedeń I., Bier & Schöll, Tegetthofstrasse 3. Przy zamawianiu cenników prosimy o zapodanie działu żądanych materyałów

Tapicer-Dekorator

przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie, dekoracyjne i tapetowania w miejscu i na prowincyi. 5666

Kazimierz HAUSER

Romanowicza 11.

Czcigodna gospodyni!

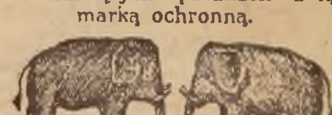
proszę kupować wyłącznie

DIADAL

paloną kawę

która jest najlepszą na świecie, nie traci nigdy swej siły, smaku i zapachu. Prawdziwa tylko w zamkniętych paczkach z tą marką ochronną.





Strzeżmy się przed bezwartościowemi naśladownictwami. Do każdych 2 kilo darmo garnuszek reklamowy. Generalny zastępca na Galicyę: Lamm & Co, Lwów.

Diadal kawa palona 1/4 kg. K 1·25
Diadal salon. pal. 1/4 kg K 1·35
Elite Diadal palona 1/4 kg. K 1·50

Diadal kawa palona znosi wskutek swej wydatności podwójnie tyle domieszek, jak każda inna kawa, jest zatem najtańsza. — Do nabycia we wszystkich sklepach korzennych. 4049

19 ciągnień rocznie 19

następne ciągnienie

w styczniu

	Gł. wygrane:	
1 kwit prem. 3-prc. losu Zakładu kred. ziem. I. em.	K	90.000
1 kwit prem. 4-prc. losu węg. hip.	K	70.000
1 los włoski czerwonego krzyża	fcs.	30.000
1 „ węg. „ „	K	30.000
1 „ Bazylika	K	30.000
1 „ serbski tytoniowy	fcs.	100.000
1 „ Josziw	K	30.000

Razem 7 losów. Cena K 340, w 34 ratach, mies. po K 10. Prawo gry natychmiast. Gazeta i czeki darmo. Gdy kursa losów są obecnie bardzo tanie, nabycie losów jest nadzwyczaj korzystną lokacyą.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

Rohatyn i Ulam

2626 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8.**

Favorit **Żurnal sezonowy z polskim opisem mód na jesień i zimę** zawierający około 1000 modeli, poleca „FAVORIT" wł. Józef Landau, Lwów, Czarnieckiego 4. Cena we Lwowie: 1 K., z przesyłką 1 K. 40 h. lub 1 K. 60 h. za pobraniem. 3346

4049

Ostatni miesiąc!

Sprzedaż okazyjna

towarów mód męskich i damskich

w magazynie **„Imperial"**

Lwów, plac Maryacki 3.

Proszę oglądać bez obowiązku kupna. — Bajecznie tanio.

═══ BAJECZNIE TANIO. ═══

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa", ul. Sokoła l. 4.